

Sławoj Szynkiewicz

BADANIA ETNOGRAFICZNE
W DEMOKRATYCZNEJ REPUBLICE WIETNAMU

Aktywność naukowa w kraju praktycznie ogarniętym wojną od wielu lat, bezustannie mobilizującym działania ludzkie i środki materialne dla wysiłku militarnego, jest swego rodzaju ewenementem. Uwaga, jaką poświęca się w Wietnamie Północnym nauce, oświacie i publikacji wyników badawczych, uzasadniona jest nie tylko tradycyjnie utrwaloną pozycją wartości intelektualnych w ogólnym systemie wartości obowiązującym w Wietnamie. Tłumaczy ją też rola społeczna wszystkich dziedzin kultury, praktycznie współgrająca z realizacją głównego zadania politycznego państwa, jakim jest przetrwanie kryzysu i rozwój.

Autor tych słów miał okazję zetknąć się na krótko z przejawami życia społecznego w Wietnamie, nie jest więc zaskoczony znaczeniem przywiązywanym do wszelkich form kultywowania zdolności umysłowych człowieka. W jednym wszakże przyznaje się do pełnego zadziwienia, a dotyczy ono zakresu badań etnograficznych w DRW, intensywniej chyba rozwijanych niż w Polsce — pamiętając o wszelkich proporcjach różniących nasze kraje. Do tej porównawczej refleksji prowokuje ilość czynnych i publikujących etnografów, którą można wyliczyć z wydanego niedawno przeglądu stanu badań etnograficznych¹. Wymieniono w nim 40 nazwisk współczesnych autorów prac etnograficznych i etnohistorycznych, z pominięciem specjalizacji folklorystycznej i etnolingwistycznej. Nie jest to z pewnością lista pełna, gdyż nie włącza nawet wszystkich autorów esejów zamieszczonych w tym samym tomie, co wspomniane opracowanie. Naszym zamiarem nie jest jednak przeprowadzanie porównań, w istniejących warunkach najprawdopodobniej zawodnych, lecz wskazanie na kierunki i ciekawsze problemy badawcze poruszone w wydawnictwach, które dotarły do nas z okazji Międzynarodowych Targów Książki w r. 1972². Są to nowsze pozycje z serii Studiów Wietnamskich, ukazującej się już od kilku lat w językach wietnamskim, francuskim i angielskim, obliczonej na popularyzację za granicą ważniejszych osiągnięć nauki wietnamskiej. Z żalem

¹ Le Van Hao, *Ethnological studies and researches in North Viet Nam*, [w:] *Ethnographical data* vol. 1; Vietnamese Studies, nr 32, Hanoi 1972, s. 9-48.

² *Ethnographical data; Agricultural problems* (3). *Some technical aspects*, Vietnamese Studies, nr 27, Hanoi 1971, ss. 286.

³ Należy tu wymienić w kolejności następujące pozycje (na początku podaję kolejny numer serii): 2 i 13 — *Agricultural problems*, vol. I i II; 10 — *Vietnamese women*; 15 — *Mountain regions and national minorities* (ta pozycja wydana w 1967 r., o pozostałych brak danych); 21 — *Traditional Vietnam. Some historical stages*.

przyznać trzeba, że nie są nam dostępne wcześniej wydane z tej serii tomy pozostające w tematycznym związku z problematyką etnograficzną³.

Terytorium DRW zamieszkują ponad 2 miliony 363 tysiące ludności należącej do mniejszości narodowych (wg spisu z r. 1960), co stanowi niemal 15% ogółu mieszkańców. Składa się na nią 37 odrębnych grup mniejszościowych. Etnografowie wietnamscy uznali niedawno, że dwie spośród nich — należące do najliczniejszych — Tay i Nung, tradycyjnie traktowane jako odrębne, należy klasyfikować wspólnie ze względu na znaczną bliskość ich kultury⁴. Powstała w ten sposób najliczniejsza w Wietnamie mniejszość Tay-Nung (818 tys. osób). Nie wydaje się, by pogląd ten podzielali wszyscy badacze wietnamscy⁵, tym bardziej że według klasyfikacji językowej narodowości grupy Thai Tayowie należą do podgrupy południowej, Nung zaś do centralnej⁶.

W Wietnamie Północnym utworzono w latach 1955 i 1956 dwie strefy autonomiczne zamieszkałe w większości przez odrębne grupy narodowościowe — Północno-Zachodnią i Viet Bac. Administracja tych stref zmierza do konsolidacji władzy ludowej w rejonach górskich oraz do usuwania zakorzenionych instytucji feudalnych. Postawiono sobie również istotny ze społecznego i politycznego punktu widzenia cel gospodarczej integracji owych rejonów z resztą kraju. Realizuje się go poprzez kolektywizację rolnictwa, rozwijanie przemysłów lokalnych oraz ekspansję ogólnopństwową sieci handlowej, możliwą m.in. dzięki stale ulepszanym liniom komunikacyjnym. Autarkiczna, naturalna gospodarka poszczególnych grup etnicznych weszła w ten sposób w zasięg oddziaływania rynku ogólnokrajowego. Jednakże, jak się wydaje, procesy te nie znalazły się jeszcze w centrum zainteresowania etnografów wietnamskich. Może to być uzasadnione faktem, że trudno byłoby przeprowadzić obiektywną ich analizę, a tym bardziej ustalić ich prawidłowości w zmiennej sytuacji konfliktu wojennego, kiedy zbyt wiele zewnętrznych czynników, niezależnych od polityki państwa, interferuje w przebieg tych procesów.

Badania etnograficzne w Wietnamie mają wyraźnie charakter stosowany. Etnografowie wietnamscy nie kontynuują francuskiej szkoły opisowej, która zresztą zdziałała wiele dla uporządkowania wiedzy o faktach etnograficznych w Indochinach. Pewnym wyjątkiem jest dążenie Wietnamczyków do rozpoznania sytuacji społecznej, a zwłaszcza stosunków własnościowych i struktury władzy u mniejszości etnicznych okresu przed wyzwoleniem, stosunkowo pobieżnie zbadanych przez Francuzów. Ten kierunek pozostaje jednak integralnym elementem konsekwentnie realizowanej polityki badawczej zmierzającej do zgromadzenia środków pomocnych w ideologicznej walce o jedność światopoglądową i wspólną płaszczyznę aspiracji politycznych, pozbawioną tendencji izolacjonistycznych występujących w przeszłości, a groźnych w okresie wymagającym ogólnonarodowego zjednoczenia w wysiłku wojennym.

W tym tkwi źródło etnograficznych poszukiwań tradycji narodowych i narodowego charakteru, wspólnych wszystkim narodowościom Wietnamu. Zalicza się do nich m. in. dumę narodową, miłość ojczyzny, nieustraszoną odwagę, heroizm i tradycje zawsze zwycięskiego oporu wobec obcej agresji⁷. Wyliczenie powyższe nie

⁴ *Ethnographical data*, s. 5.

⁵ Le Van Hao (*op. cit.*, s. 13) pisze o nich jako o dwu grupach etnicznych, zaś La Van Lo i Dang Nghiem Van wydali w 1968 r. pracę *Krótki zarys mniejszości etnicznych Tay, Nung i Thai*, której tytuł wskazywałby na odrębne ich traktowanie.

⁶ Por. W. I. Gochman, *Kultura i języki tajskich narodów*, [w:] *Indyjskaja kultura i buddyzm*, praca zbiorowa, Moskwa 1972, s. 224.

⁷ Le Van Hao, *op. cit.*, s. 29.

powinno sugerować, że mamy do czynienia z gatunkiem publicystycznym. Powstają liczne prace analizujące poszczególne wydarzenia z bogatej w walki historii kraju, lecz nie są to tylko prace z zakresu historii politycznej. Analizuje się w nich udział poszczególnych grup ludności (zawodowych, kobiet, mniejszości etnicznych itp.) w walkach i uwarunkowania ich postawy. Realizuje się zamysł stworzenia syntezy bohaterskich czynów całego narodu i teorii heroicznego ideału w życiu społecznym. Do ważnych osiągnięć zalicza się publikacja Nguyen Hong Phong zatytułowana *Wietnamski charakter narodowy* (1963), która jest w istocie analizą systemu wartości w kulturze wietnamskiej.

Historyczna orientacja etnografii północnowietnamskiej sprawiła, że szczegółowej analizie poddany został proces tworzenia się społeczności lokalnych, rozwoju form samorządowych w wioskach, funkcjonowania takich instytucji, jak wspólnoty ziemskie, rodzina patriarchalna, lineaż i inne związki krewnicze, wreszcie życia obrzędowego — wszystko w aspekcie historycznym. Specyfika wietnamska sprawia, że niemożliwa jest analiza zjawisk kulturowych i społecznych bez uwzględnienia politycznych. W tym także tkwi przyczyna zainteresowania środowiska etnograficznego azjatyckim sposobem produkcji.

W konsekwencji przyjętych dla nauki etnograficznej założeń rozwijane są studia etnogenetyczne. Jednym z najważniejszych wniosków sformułowanych w ich wyniku jest uznanie, że grupa etniczna Viet (w polskiej terminologii Wietnamczyków) uformowała się na północnych obszarach Wietnamu i nie pojawiła się tam w wyniku migracji z południowych obszarów Chin⁸. W procesie etnogenezy Wietnamczyków udział wzięły napływowe ludy Thai oraz miejscowy element austro-azjatycki, podlegając następnie wpływom kulturowym charakterystycznym dla zespołu południowo-wschodniej Azji. Wniosek kończący tę analizę brzmi: „tradycyjna kultura Vietów należy do grupy austro-azjatyckiej”⁹ i jest chyba zbyt jednostronny. Zreferowana wyżej teza odrzuca przyjmowane w literaturze twierdzenie, iż proces etnogenezy Wietnamczyków rozpoczął się na obszarach pld. Chin, zakończył zaś w dolinie rzeki Czerwonej. Przemilcza również (jeśli nie całkowicie odrzuca, o czym trudno wypowiedzieć się na podstawie szkicu zawartego w recenzowanej pracy) raczej niepodważalny fakt wpływów chińskich na znaczne obszary kultury wietnamskiej. Nie jest również przekonujące zaliczenie języka wietnamskiego do grupy austro-azjatyckiej wspólnie z Mon-Khmer¹⁰.

Badaniami etnogenetycznymi objęto także pewne grupy mniejszościowe, co niewątpliwie stanowi sukces, gdyż w odniesieniu do nich niemal całkowicie brakuje ustaleń etnogenetycznych (z wyjątkiem Tajów). Trudno oceniać wyniki tych badań, należy jednak podnieść fakt uporządkowania przy okazji nie tylko historii, lecz również klasyfikacji jedenastu grup Zao. Również dzięki badaniom wietnamskim nie może już budzić wątpliwości pochodzenie Muongów będących odgałęzieniem zespołu etnicznego Vietów, czy też — według terminologii stosowanej w DRW — zespołu Viet-Muong. Niestety nie zostały jeszcze poznane warunki, w jakich nastąpiło rozejście się tych grup, a jest to problem żywy od czasu pierwszych i jak dotąd najpoważniejszych prób podjętych przez Francuzkę J. Cuisinier.

W omawianym tomie znalazło się interesujące opracowanie poświęcone Muongom¹¹. Zawiera ono nowe materiały dotyczące tego ludu i stanowi cenne uzupeł-

⁸ *Tamże*, s. 24.

⁹ *Tamże*, s. 25.

¹⁰ Warto przypomnieć, że Milewski włącza język wietnamski do rodziny tybetańskiej.

¹¹ Nguyen Tu Chi, *A Muong sketch*, [w:] *Ethnographical data*, s. 49-142.

nienie prac Cuisinier. Lud ten rozwinąwszy na wysokim poziomie irygacyjną technikę uprawy ryżu nie ma zupełnie własnej ceramiki, oryginalnego rzemiosła ani obróbki metalu. Demonstruje wszakże skomplikowane formy organizacji społecznej opartej na kastach i grupach krewniaczych. Artykuł przynosi ciekawe dane o społecznym zróżnicowaniu praktyk kultowych, m. in. ogranicza zasięg kultu przodków tylko do warstw wyższych. Po raz pierwszy publikuje się również dane o pewnych aspektach funkcji szamana *po-mo* w obrzędach pogrzebowych. Warto z tego opisu przytoczyć cytaty wskazujące na stosunek autora, a także władz lokalnych, do utrzymujących się nadal praktyk obrzędowych. Stosunek nacechowany rozsądną tolerancją przy jednoczesnym dążeniu do racjonalizacji życia społecznego:

„Obrzęd pogrzebowy uległ dobrowolnemu skróceniu z dwunastu nocy do jednej, chociażby tylko ze względów higienicznych. Lecz kiedykolwiek Muong opuszcza ten świat, cały przysiółek — włączając działaczy lokalnej komórki partyjnej oraz kadr administracji — przybywa natychmiast, by złożyć kondolencje, okazać pomoc dotkniętej strata rodzinie, a również by przysłuchać się modlitwom *po-mo*. Nie dlatego, że ludzie ci pragną zanurzyć się na chwilę w czarownych snach o nadnaturalnych światach, o których wiedzą, że należą do fikcji, lecz ponieważ pieśni *po-mo* prezentują najczystszy humanizm jeszcze bardziej podkreślony medytacjami w obecności doczesnych szczątków człowieka”¹².

Inny artykuł zamieszczony w tomie, a poświęcony Thajom¹³, zawiera mniej nowych danych, wykazuje jednak również znaczne zainteresowanie organizacją społeczną i kulturą duchową. Z ciekawszych twierdzeń w nim zawartych należy przytoczyć tezę, że życie religijne Thajów wietnamskich wykazuje nikły wpływ buddyzmu, natomiast bardzo silnie przeopjone jest formami animistycznymi. Interesujące jest to o tyle, że zwykło się — za francuskimi autorami — uważać, że wszystkie grupy Thajów w Indochinach wyznają buddyzm Hinajana, jedynie mniejszości Thajów zamieszkujące prowincje Kueiczou i Kuangsi ChRL pozostały animistami.

W polityce kulturalnej państwa przywiązuje się — ze względów, o których również była mowa wyżej — dużą wagę do działalności oświatowej i propagandowej wśród mniejszości. Jednym z najważniejszych zadań, które w związku z tym postawiono etnografom i językoznawcom było stworzenie alfabetu dla wielu ludów pozbawionych dotąd pisma oraz modernizacja alfabetów Tay-Nung, Meo oraz Thai. Rola etnografów nie skończyła się jednak na rozwiązywaniu tego problemu. Oni właśnie stanowią trzon kadry realizującej wśród mniejszości zadania polityki kulturalnej. W swojej pracy zawodowej łączą zadania badawcze z propagandowymi i organizatorskimi. Badacze terenowi realizując również ten praktyczny aspekt swojej pracy byli w stanie objąć działalnością wszystkie niemal obszary zamieszkane przez mniejszości. Umożliwiło im to odkrycie nie znanych jeszcze grup lub szczegółowsze opisanie mało znanych. Należałoby tu wymienić m. in. Tay-Hay, Tay-Het, Puoc z grupy Mon-Khmer oraz górali Ruc.

Etnografowie wietnamscy podejmują również problematykę współczesną, zwłaszcza w odniesieniu do głównej narodowości kraju — Vietów. Badają adaptację robotników fabrycznych, budowlanych i leśnych, dzielnice miejskie jako zespoły etnograficzne, wreszcie spółdzielnie produkcyjne i gospodarstwa państwowe od strony zderzenia współczesności z wartościami tradycyjnymi. Niestety, recenzowana publikacja nie dostarcza na ten temat żadnych bliższych in-

¹² *Tamże*, s. 133.

¹³ Dang Nghiem Van, *An outline of the Thai of Viet Nam*, [w:] *Ethnographical data*, s. 143-199.

formacji. Toteż interesująca będzie inna pozycja z omawianej serii, traktująca o organizacji życia gospodarczego na wsi oraz technice rolniczej¹⁴. Dwie pierwsze pozycje pod tym samym tytułem (p. przyp. 3) poświęcone problematyce ekonomicznej i społecznej zawierają więcej materiału etnograficznego, są nam jednak niedostępne.

W zasadzie jest ona poświęcona kompleksowi zagadnień technicznych i sposobowi ich rozwiązywania przez współczesne rolnictwo wietnamskie. Jego specyfikę określa klimat tropikalny, ograniczony zasób ziemi uprawnej, duża gęstość zaludnienia oraz fakt, że przemysł krajowy na obecnym etapie nie może służyć rolnictwu wystarczającą pomocą. Jeśli uwzględnimy jeszcze warunki wojenne, nie będzie niczym zaskakującym, że „aspekt techniczny” w rozumieniu omawianej książki nie traktuje w zasadzie o nowych osiągnięciach agrotechnicznych rozwijającego się rolnictwa, lecz o ekonomicznej i organizacyjnej stronie wdrażania technik tradycyjnych, szczególnie przydatnych w aktualnych warunkach kraju i w sytuacji umacniania się systemu kolektywnej gospodarki. Gospodarka rolna, po przejściu kilku etapów reorganizacji, musi być obecnie najbardziej ustabilizowaną dziedziną życia w kraju po to, by umożliwić osiągnięcie innych istotnych celów politycznych i gospodarczych. Temu zadaniu stabilizacji służyć ma jednak dynamiczny proces w funkcjonowaniu wietnamskich spółdzielni produkcyjnych.

Książka omawia kilka zagadnień najistotniejszych obecnie dla rolnictwa wietnamskiego. Są to: zróżnicowanie płodów rolnych, hodowla, gospodarka rybna (tradycyjnie towarzysząca uprawie ryżu), badania agronomiczne, szkolenie kadry zawodowej oraz współzależność rolnictwa i innych dziedzin produkcji. Przez zróżnicowanie płodów rolnych rozumie się maksymalne upowszechnienie wielości kultur uprawianych w Wietnamie, takich m. in. jak: kukurydza, słodkie ziemniaki, kasawa, warzywa, trzcina cukrowa, fasola, orzeszki ziemne oraz pasze zielone. Pierwszym warunkiem takiego zróżnicowania było uporządkowanie i rozbudowa systemów irygacyjnych zniszczonych podczas wojny wyzwolenczej z Francuzami. Zadanie to zostało w zasadzie wykonane w tzw. okresie odbudowy narodowej w latach 1955-1965. Drugą najistotniejszą przeszkodą był brak wolnych gruntów zajętych pod pierwszoplanową produkcję ryżu tam, gdzie dokonuje się dwu zbiorów w roku. Tzw. ryż zimowy (zwany inaczej plonem piątego miesiąca księżycowego) sadzony jest w październiku-listopadzie, zbierany zaś w maju lub czerwcu. Bezpośrednio po żniwach następuje sadzenie tzw. ryżu dziesiątego miesiąca księżycowego, który plonuje w październiku-listopadzie. W ten sposób kultura ryżu wypełnia cały kalendarz prac rolnych całkowicie zajmując pod nieustanną uprawę wszystkie grunty ryżowe. Rozwiązanie znaleziono przez zastąpienie długo plonującego ryżu zimowego tzw. ryżem wiosennym sadzonym w marcu i plonującym w maju. Zaoszczędzone tak cztery miesiące między listopadem i marcem przeznaczają się głównie na uprawę poplonów służących jako pasza dla zwierząt hodowlanych oraz wykorzystywanych do użytku pól. Umiejętne stosowanie płodozmianu pozwala wprowadzić do uprawy również inne rośliny.

Wspomniane rozwiązanie nie tylko zwiększa produkcję rolą, lecz również znakomicie ogranicza trudności związane z brakiem siły roboczej. Brak ten występuje szczególnie tam, gdzie stosuje się dwa tradycyjne zbiory piątego i dziesiątego miesiąca księżycowego. Jest on bardzo dotkliwy zwłaszcza w okresie od listopada do stycznia, kiedy to trwa intensywna praca związana ze zbiorami, orką, sadzeniem

¹⁴ *Agricultural problems* (3).

i transplantacją następnego plonu oraz innymi czynnościami gospodarczymi. Należy pamiętać, że niedobór siły roboczej na wsi powiększa się stale w związku z przechodzeniem wielu ludzi do służby wojskowej, pracy w przemyśle i w obronie terytorialnej. Dla ilustracji można się posłużyć przytoczonym w książce przykładem wsi Ngo Xuyen, która w 1969 r. liczyła 1103 mieszkańców (429 mężczyzn i 674 kobiety), z czego 385 osób w wieku produkcyjnym (od 16 lat do 60 dla mężczyzn i 55 dla kobiet). W ciągu 10 lat wieś tę opuściło 201 osób w wieku produkcyjnym, co daje przeciętną 20 osób rocznie. Ponad 5-procentowy roczny ubytek siły roboczej stanowi poważne obciążenie dla rolnictwa.

Cennym uzupełnieniem książki jest szczegółowa prezentacja sytuacji gospodarczej dwu konkretnych przykładów — okręgu Thanh Oai oraz wsi Ngo Xuyen. Zawiera ona wiele uwag dotyczących trudności w funkcjonowaniu organizmów spółdzielczych wynikających ze słabości kierowania, interferencji przyzwyczajęń z okresu indywidualnej gospodarki oraz ograniczonej akumulacji utrudniającej wprowadzanie nowych technik i podnoszenia wydajności pracy. Interesujący materiał stanowią spostrzeżenia o sprzecznościach interesów między rzemieślnikami wiejskimi i rolnikami uzewnętrzniających się w procesie przesuwania części rzemieślników do pracy na roli w imię intensyfikacji produkcji rolnej. Niektóre stare gałęzie rzemiosła zastępowane są nowymi, np. produkcja szkła czy przetwórstwo produktów rolnych. Aneks dostarcza ilustracji niewątpliwych osiągnięć uzyskanych zwłaszcza w trudnym okresie pierwszego etapu niszczycielskiej wojny powietrznej prowadzonej przez USA przeciwko DRW w latach 1965-1969. Tom zamyka dokument w postaci statutu spółdzielni produkcyjnych wyższego stopnia.

Antoni Kuczyński

RZEKOME ODKRYCIE NIEZNANEGO RĘKOPISU WACŁAWA SIEROSZEWSKIEGO

Przyznam, że odkrywczy charakter artykułu H. Swienki, *Historia zaginionego rękopisu Wacława Sieroszewskiego* („Etnografia Polska”, t. 13: 1969 z. 1, s. 73-85) zdziwił mnie bardzo, jako że w jednym z artykułów poświęconych problematyce wkładu Polaków w badania Syberii¹ pisałem, iż drugi tom dzieła W. Sieroszewskiego poświęconego Jakutom znajduje się w Archiwum Akademii Nauk ZSRR w Leningradzie, a jego mikrofilm w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie (sygn. Mf. A. 161). Początkowo sądziłem, że rzeczywiście chodzi o jakiś nowy rękopis tego zasłużonego badacza kultury jakuckiej, tym bardziej że za taki uważał go również doc. dr I. S. Gurwicz z Instytutu Etnografii Akademii Nauk ZSRR w Moskwie, sugerujący się opinią H. Swienki podaną w rosyjskim artykule *Wacław Sieroszewski i jego trudy o Jakutach (K 70-lecie wychoda w świat pierwszej etnograficznej monografii o Jakutach)* zamieszczonym w czasopiśmie „Izwestja Sibirskogo Otdielenija Akademii Nauk SSSR”, t. 1: 1969, o czym miałem możliwość przekonać się podczas pobytu w Moskwie jesienią 1970 roku.

Rychło jednak okazało się, że H. Swienko „odkrył” rzecz powszechnie znaną dla badaczy problematyki wkładu etnografii polskiej w badania kultury ludów Syberii. Wykorzystując nadarzającą się okazję, jaką jest ukazanie się w „Przeglądzie Orientalistycznym” artykułu J. Reychmana², poświęconego najnowszym polskim opracowaniom z zakresu historii badań syberyjskich, należy wyjaśnić to nieporozumienie, i to na łamach tego samego czasopisma, które zamieściło wspomniany artykuł H. Swienki. Oto co na ten temat pisze J. Reychman:

Artykuł Swienki w „Etnografii Polskiej” był przedmiotem recenzji H. Hołdy-Różewicz („Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” R. 15 nr 3, 1970), przy czym autorka recenzji podkreśla za Swienką odkrywczy charakter jego badań, zaznaczając, że materiały do drugiego tomu *Jakutów* „uważane były tak w Polsce, jak i w ZSRR za zaginione” (s. 638).

Dlaczego tak dokładnie podajemy tu te szczegóły bibliograficzne? Otóż w wymienionej rozprawie polskiego jakutologa, S. Kałużyńskiego z roku 1966 (proszę zwrócić uwagę na datę), o polskich badaniach nad Jakutami³, na s. 185, w odnośniku 48 zaznaczono wyraźnie, że rękopis drugiego tomu *Jakutów* znajduje się

¹ A. Kuczyński, *Wkład Polaków w badanie nad ludami Syberii i ich kulturą*, „Lud”, t. 51: 1968, cz. 2, s. 504-584.

² J. Reychman, *Ostatnie prace o polskim wkładzie w badanie ludów Azji północno-wschodniej*, „Przegląd Orientalistyczny”, t. 1: 1972, s. 63-66.

³ S. Kałużyński, *Polskie badania nad Jakutami i ich kulturą*, „Szkice z Dziejów Polskiej Orientalistyki”, t. 2: 1966, s. 171-190.

w Leningradzie, że jest on „niezupełnie wykończony”, a mikrofilm tego rękopisu znajduje się w „zbiorach mikrofilmowych Biblioteki Narodowej w Warszawie sygn. Mf. A. 161”. Gdyby H. Swienko znał opublikowaną rok przed jego „odkryciem” wzmiankę, dowiedziałby się, że sprawa ewentualnego włączenia przekładu tego rękopisu do pism zbiorowych W. Sieroszewskiego była przez wydawców pism i przez spadkobierców W. Sieroszewskiego brana pod uwagę, ale wobec tego, że materiał ten według opinii jakutologów nie był w pełni wykończony, myśli tej zaniechano.

Zwraca więc uwagę to, że nie tylko H. Swienko w rok po opublikowaniu pracy S. Kałużyńskiego o polskich badaczach Jakutów z wiadomością o losach drugiego tomu *Jakutów*, dokonał swego rewelacyjnego odkrycia, ale że opublikował o tym wiadomość w roku 1969, nie znając najbardziej miarodajnej na tym polu opinii jedyne go polskiego znawcy spraw jakuckich (choć cytuje inny artykuł tegoż Kałużyńskiego w „Euhemerze”) i że rewelacyjny charakter swego odkrycia powtórzył w radzieckim czasopiśmie, nie podając wiadomości, że mikrofilm rękopisu dostępny jest w Warszawie. Pożalowania jest też godne, że ten rewelacyjny charakter przyznaje recenzentka pracy Swienki w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki” w roku 1970, choć przecież właśnie w tymże czasopiśmie odnotowana była (1967, s. 176) rozprawa S. Kałużyńskiego, na co — jeśli nie H. Swienko to współpracowniczka „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”, H. Hołdy-Różewicz — powinna była zwrócić uwagę.

Jakie są wnioski z powyższych uwag? Jeden, że winno się więcej czytać. Jeden z niedawno zmarłych uczonych zwykł mawiać, że młodsze pokolenie pracowników nauki wciąż zbyt mało czyta. A drugi — że naprawdę winna istnieć jakaś zasada z jednej strony integrująca nauki, zmuszająca do wzajemnej współpracy i konsultacji, a z drugiej strony rozgraniczająca zakresy i sfery działalności według poszczególnych specjalności. My, orientaliści mamy naszą ścisłą dziedzinę, nie wchodzimy na cudze podwórka, nie ingerujemy do filozofii (nieorientalnej). Gdyby ta zasada była respektowana, nie dochodziłoby do podobnych kompromitacji i nieporozumień⁴.

Tyle informacji odnośnie do „odkrycia” H. Swienki podał J. Reyhman. Należy jest również tutaj sprostowanie dotyczące jednego z epizodów życiorysu W. Sieroszewskiego, jakim jest jego podróż do Japonii w celu zbadania inwentarza kulturowego Ajnów mieszkających na Hokkaido. H. Swienko w swoim artykule informuje, że na skutek zarzutów, jakie wytyczono W. Sieroszewskiemu w 1900 roku i osadzenia ponownie w Cytadeli Warszawskiej, chcąc uniknąć zesłania na Sybir, zdecydował się on przyjąć za namową ówczesnego wiceprezesa Petersburskiego Towarzystwa Geograficznego, P. Siemionowa, zaproszenie do wzięcia udziału w „planowanej podróży na Sachalin, w celu przebadania warunków życia i kultury Ajnów. Władze carskie były zainteresowane w tej ekspedycji, nie było jednak chętnych

⁴ Reyhman, *op. cit.*, s. 63-64. W przypisie nr 2 do cytowanego powyżej tekstu J. Reyhman wyjaśnia, że o pracach W. Sieroszewskiego na tematy jakuckie ukazała się ostatnio nowa rosyjska rozprawa L. I. Rownjakowej pt. *Wacław Sieroszewski — issledowatel Jakutii*, w tomie „Polsko-russkie literaturnyje swjazi”, Moskwa 1970, s. 333-344. „Autorka, czerpiąca z archiwów rosyjskich nakreśliła dzieje obu tomów *Jakutów*. Rownjakowa zna rękopis tomu i przytacza nieco korespondencji na temat próby wydania tego tomu w ZSRR w 1927 r. Rozprawa zaopatrzona jest w obfitą literaturę, głównie na temat kontaktów Sieroszewskiego z pisarzami i uczonymi rosyjskimi ciągnących się aż do okresu międzywojennego. Natomiast nie zna autorka ani prac Kałużyńskiego, ani nie wie o próbie włączenia drugiego tomu do pism zbiorowych Sieroszewskiego w latach sześćdziesiątych, o czym piszemy niżej. Oczywiście nie zna i prac Swienki. Zasługi Polaków na polu badania Syberii były przedmiotem sympozjum polsko-rosyjskiego w Warszawie w dniach 29 IX — 1 X 1969; chodziło tu o zasługi na polu geografii i geologii, ale mowa była i o uczonych, którzy interesowali się i miejscowymi ludami, jak A. Dłużyk-Kamieński, T. Zan, A. Czekanowski, zob. «Kwartalnik Historii Nauki i Techniki», R. 15: 1970, nr 1, s. 208-214”.

specjalistów, którzy mogliby podjąć taką wyprawę. W tej sytuacji czynniki rządowe musiały iść na ustępstwa i miały zesłać Sieroszewskiemu na wyjazd honorowy”⁵. Istotnie propozycja taka była, lecz terenem wyprawy miała być wyspa Hokkaido, gdzie istniały wówczas enklawy ludności ajnoskiej. A oto co na ten temat pisze W. Sieroszewski:

Wyprawa moja na „Daleki Wschód” miała mocno „polityczny” początek. W roku 1900 u prof. Korzona żandarmerja rosyjska znalazła w czasie rewizji jakiś niefortunny list, gdzie wymienione były nazwiska Stefana Żeromskiego i moje. Na podstawie tego listu oskarżono nas ni mniej ni więcej jak o zorganizowanie wspólnego pochodu robotniczego dookoła pomnika Mickiewicza w dniu jego odsłonięcia raz przypisano nam autorstwo płomiennej z tego powodu proklamacji. [...] Zostałem więc osadzony w cytadeli, a Żeromskiego ocalił jedynie krwotok, jakiego doznał w tym czasie. Zostałem wypuszczony za kaucją pod nadzór, lecz śledztwo ciągnęło się długo, wreszcie coś po roku doszło do mnie, że będę musiał „wrócić do ojczyzny [na rodzinę], tj. do Irkucka, gdzie po spędzeniu 15 lat w kraju Jakutów zapisano mnie do ksiąg mieszczanstwa. Nie uśmiechał mi się ten „powrót do ojczyzny”, zwróciłem się więc z prośbą o pomoc do senatora P. Siemionowa wiceprzesa Petersburskiego Towarzystwa Geograficznego w Petersburgu, którego byłem członkiem. [...] Mój dostojny protektor obiecał uczynić wszystko, co będzie w jego mocy i w tym celu kazał sobie przedstawić swoją sprawę. Po kilku dniach oznajmił mi ze smutną miną, że nic zrobić nie może. [...] Czułem się „zdrzuzgotanym”.

— No, to nie!... My zrobimy tak!... pocieszył mnie zacny senator, widząc moje zmartwienie — My interesujemy się obecnie Dalekim Wschodem. Zorganizujemy do spółki z Akademią Nauk ekspedycję do Ajnów... Jest takie plemię na północnych wyspach Japońskiego Archipelagu, ciekawe plemię kosmatych ludzi bardzo podobnych do naszych chłopów... Pan tam pojedzie na rok albo dwa, przywiezie Pan materiały, opracuje je... Wydamy książkę i znowu dostanie Pan za nią powrót do ojczyzny, jak to raz już było za *Jakutów*!

Co miałem zrobić!... Po paru dniach namysłu i walki z sobą, gdyż przykro mi było rzucać świeżo założoną rodzinę i przed ledwie paru laty odzyskaną Ojczyznę, zgodziłem się postawiwszy za warunek „że będzie mi dodany do pomocy nie kto inny, jak Bronisław Piłsudski, starszy brat marszałka Piłsudskiego, przebywający naówczas na Sachalinie w charakterze zesłańca politycznego. W ten sposób ekspedycja nabierała cech zupełnie polskich i w dodatku B. Piłsudski władał doskonale językiem ajnoskim i był bardzo wśród Ajnów popularny, gdyż ich wspierał, bronił i otaczał opieką. Tytułowano go nawet żartobliwie „królem Ajnów”.

Warunki moje zostały przyjęte i po półrocznych wstępnych przygotowaniach udałem się w podróż przez Mongolię, Mandżurię, Chiny do Japonii.

W połowie czerwca 1903 roku znalazłem się w Hakodate, największym porcie południowego wybrzeża wyspy Hokkaido — dawniej Jesso⁶.

Tak więc badania kultury ajnoskiej miały być prowadzone nie na Sachalinie, a na wyspie Hokkaido. Pomyśleć może ktoś, że to nieistotny szczegół, że nie zmienia on charakteru zasadniczej treści artykułu H. Swienki Rzeczywiście, szczegół to nieistotny, ale jedynie dla nieprofesjonalistów. W historii nauki polskiej — a więc i w problematyce ustalenia rzeczywistego wkładu Polaków w badania kultur ludów pozaeuropejskich — sprawy te są niezmiernie ważne. W tym akurat przypadku jest to wiadomość szczególnie interesująca, gdyż rosyjskie zainteresowanie się Dalekim Wschodem, tzn. japońską wyspą Hokkaido, miało stanowić zapewne początek dokładniejszych penetracji tej wyspy — lub odwróceniem uwagi od nich — które po etnografach mogli prowadzić inni przedstawiciele Rosji carskiej przygotowującej się już chyba wówczas do wojny z Japonią, która prowadzona była w latach 1904-1905.

⁵ H. Swienko, *Historia zaginionego rękopisu Wacława Sieroszewskiego*, „Etnografia Polska”, t. 13: 1969, z. 1, s. 73-85.

⁶ W. Sieroszewski, *Wśród kosmatych ludzi*, Warszawa 1926, s. 3-5.

Kończąc tych kilka uwag dotyczących opracowania H. Swienki podkreślić trzeba na plus autora, że wydobył on przy okazji zapomniane dokumenty mówiące o kontaktach W. Sieroszewskiego z pisarzami i uczonymi rosyjskimi okresu międzywojennego, które zestawiał w „Aneksie” (s. 82-85) do artykułu.

Jeszcze jeden istotny szczegół zawarty w opracowaniu J. Reychmana warty jest zwrócenia nań uwagi. Chodzi mianowicie o to, że przy omawianiu artykułu H. Swienki czyni autor uwagę na temat wchodzenia nieprofesjonalistów na podwórkę orientalistyczne. Przestrzega jakoby przed tego rodzaju praktykami pisząc, że gdyby zasada pewnej wyłączności była ogólnie praktykowana, nie zdarzałyby się podobne kompromitacje i nieporozumienia, które stały się przedmiotem opracowania H. Swienki. Dalej omawia autor prace A. Kuczyńskiego⁷ — gwoździ prawdziwie nie wszystkie — wspominając o rozprawie S. Kałużyńskiego⁸, *Najstarsza polska relacja z wędrówek po Syberii*, gdzie pisze, że źródło to było przedmiotem artykułu A. Kuczyńskiego⁹, który istotnie dał w nim „to co mógł”, a dalej zastanawia się, kto rzeczywiście przy omawianiu tego rodzaju źródeł winien mieć „priorytet, orientalista czy etnograf?”. Sądzę, że w tym właśnie przypadku byłoby najlepiej, gdyby sprawami tymi zajmowali się łącznie orientaliści i etnografowie, którzy wspólnie analizowaliby te same źródła i wspólnie tworzyli ich opracowania. Nie będzie też chyba przesady w tym i nietaktu wobec orientalistów, jeśli stwierdzą, że może to robić zarówno sam etnograf, jak i sam orientalista. Najważniejsze jest jednak, aby to, co robią, było robione dobrze, z pełną znajomością problematyki i dokładną dokumentacją naukową, aby ich opracowania powstawały na podstawie należycie zorganizowanego warsztatu naukowego.

⁷ Pominęte zostały artykuły A. Kuczyńskiego: *Etnograficzny obraz Syberii w świetle osiemnastowiecznej relacji Ludwika Sienickiego*, „Etnografia Polska”, t. 14: 1970, z. 1; *Wkład polskich podróżników do historii etnografii*, tamże; „Pamiętnik” Faustyna Ciecierskiego jako źródło etnograficzne XVIII wieku, „Etnografia Polska”, t. 15: 1971, z. 2, i inne zamieszczone w czasopismach „Wszechświat” i „Problemy”. Już po ukazaniu się artykułu J. Reychmana w „Sowieckiej Etnografii” opublikowany został artykuł A. Kuczyńskiego, *Opisanie Sibiri XVIII w. (Materiały L. Senickiego o sibirskich aborygenach i ich kulturze)*, „Sowiecka Etnografia”, nr 1: 1972, s. 31-38.

⁸ S. Kałużyński, *Najstarsza polska relacja z wędrówek po Syberii*, „Szkiecy z Dziejów Polskiej Orientalistyki”, t. 3: 1969, s. 67-82.

⁹ A. Kuczyński, *Pierwsza polska relacja o ludach Syberii*, „Etnografia Polska”, t. 12: 1968. Warto wspomnieć, że popularne omówienie relacji A. Kamińskiego-Dłużyka przedstawił Z. Jasiewicz, *Pierwszy polski opis Syberii*, „Poznaj Świat”, nr 3: 1966. Ostatnio natomiast nowe szczegóły odnośnie osoby A. Kamińskiego-Dłużyka zaprezentowane zostały przez B. P. Polewoja w artykule pt. *O prebywaniu w Rosji Adama Kamenskogo Dłużika, autora pierwszego polskiego soczinenija o Sibiri* [w:] *Historia kontaktów polsko-rosyjskich w dziedzinie geologii i geografii*, Monografie z Dziejów Nauki i Techniki, t. 82, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1972.

Leszek Dzięciel

KOLONIALIZM W CZARNEJ AFRYCE

Literatura afrykanistyczna wzbogaciła się w ostatnich latach o cenną pozycję, której nie może pominąć w swej pracy naukowej ani etnograf, ani historyk, ani badacz problemów gospodarczo-społecznych i politycznych Czarnego Kontynentu. Co ważniejsze dla nas, dzieło to dotarło — co prawda w niewielkiej ilości egzemplarzy — także i do polskich, specjalistycznych bibliotek naukowych. Chodzi tu mianowicie o pięciotomową w zamierzeniu publikację zbiorową *Colonialism in Africa 1870-1960* wydaną pod redakcją ogólną I. H. Ganna i Petera Duignana przez Cambridge University Press¹. Autor niniejszego omówienia dysponował w chwili pisania recenzji tylko pierwszymi trzema tomami, ukazującymi się na rynku wydawniczym w odstępach jednego roku.

Praca została sfinansowana przez Amerykanów. Do napisania poszczególnych rozdziałów zaproszono uczonych amerykańskich i angielskich w pierwszym rzędzie, lecz również specjalistów z innych krajów, zwłaszcza z Francji, Belgii, a jeden z rozdziałów drugiego tomu, traktujący kolonializm jako epizod długiej historii Afryki, opracował np. J. F. A. Ajayi, profesor z nigeryjskiego uniwersytetu w Ibadanie. Wśród autorów europejskiego pochodzenia znajdujemy zresztą także szereg przedstawicieli uniwersytetów afrykańskich, z Ugandy, Ghany czy Pretorii. Nazwiska uczonych, światowej sławy afrykanistów, takich jak Lucy Mair czy Aidan Southall, pozwalają mieć nadzieję, że również i nie wydane dotąd części dzieła posiadają będą wysoki poziom.

Jak już z samego tytułu wynika, rzecz traktuje o epoce tak zwanego późnego lub też „nowego” imperializmu w Afryce, jego przyczynach i skutkach. Ujęcie tych problemów jest dość niejednolite, do czego przyczynił się przede wszystkim zbiorowy charakter dzieła. Zdarza się, że autorzy poszczególnych rozdziałów polemizują ze sobą, a także polemizują z nimi w obszernym wstępie do dwu początkowych tomów główni redaktorzy, Gann i Duignan. Ideą całości jest próba możliwie wielostronnego naświetlenia zjawisk, jakie wywołał kolonializm na obszarach Afryki położonych na południe od Sahary. Redaktorzy zastrzegają się, iż szereg zagadnień zostało omówionych fragmentarycznie i że czekają one na dalszych badaczy. Z jednej strony starano się unikać zarzutu, iż książka jest jeszcze jedną próbą wybiele-
nia białego człowieka, który przez ostatnie kilkadziesiąt lat całkowicie niemal pod-

¹ *Colonialism in Africa 1870-1960*, tom pierwszy — *The History and Politics of Colonialism 1870-1914*, red. L. H. Gann i Peter Duignan, Cambridge 1969; tom drugi — *The History and Politics of Colonialism 1914-1960*, red. L. H. Gann i Peter Duignan, Cambridge 1970; tom trzeci — *Profiles of Change: African Society and Colonial Rule*, red. Victor Turner, Cambridge 1971.

porządkował sobie kontynent afrykański, już poprzednio zresztą eksploatując jego znaczne połacie. Z drugiej strony polemizuje się tu z dość schematycznymi ocenami kolonializmu, charakterystycznymi dla kręgów młodej inteligencji afrykańskiej, skłonnej do przeceniania elementów wyzysku i niedoceniań faktu kolosalnych zmian cywilizacyjnych w wyniku kontaktu kulturowego. Czy i w jakim stopniu poszczególne rozdziały *Kolonializmu w Afryce* są przekonujące — pozostawiałbym do oceny czytelnikowi. W każdym razie jest rzeczą chyba bezsporną, iż kolonializm stanowi spłot problemów o wiele bardziej skomplikowanych zarówno na terenie Europy w dawnych mocarstwach kolonialnych i ich społeczeństwach, jak i w samej Afryce, niż to by się mogło wydawać z powszechnie dostępnej literatury i publicystyki. Krytycy i apologety kolonializmu w Afryce zwykli bowiem zajmować się tylko jednym z przejawów i skłonni byli do pochopnego generalizowania. Tymczasem skomplikowany charakter zjawiska kolonializmu wypływał już choćby z faktu, iż Afryka dostała się pod władzę szeregu mocarstw europejskich, posiadających odrębne, znacznie różniące się między sobą tradycje działania politycznego i wojskowego, odmienne nieraz bezpośrednie cele ekonomiczne i strategiczne. Inaczej patrzyła na Afrykę wiktoriańska Anglia, panująca niepodzielnie na morzu, inaczej cesarskie Niemcy. Czegoś innego zupełnie spodziewała się po zdobyczach w Afryce żadna rewanżu po klęsce Francja, a już zupełnie odmienna idea przyświecała awanturniczemu królowi Belgów.

Powierzchnowe stereotypy, zarówno „dzikich czarnych barbarzyńców”, których biały człowiek bronił przed łowcami niewolników i przed ich własną okrutną obyczajowością, podobnie jak stereotypy kolonizatora z pejczem zagarniającego bajeczne jakoby bogactwa Czarnego Lądu, nie na wiele się zdadzą badaczom współczesnej rzeczywistości afrykańskiej i interpretatorom afrykańskich dziejów najnowszych. W stereotypach takich na pewno nie mieści się dość zaskakująca rola zeuropeizowanych, na poły schryścianizowanych kręgów nadbrzeżnego kupiectwa afrykańskiego, które nieraz gorąco zachęcało Anglików czy Francuzów do ekspansji w głąb lądu przeciwko lokalnym władcom, utrudniającym handel i pośrednictwo. Nie znajdziemy także w owych powszechnych modelach myślenia miejsca na całą mitologię ekonomiczną, na naiwną wiarę w niezmierzone bogactwa Czarnego Lądu i ich rzekomo łatwy sposób dobywania, co przecież nieraz cechowało rządzące kręgi ówczesnej Anglii, Francji, Niemiec czy Belgii. A dalej dla przykładu wymienimy fałszywą choć porywającą francuskich wojskowych ideę „Francji stumilionowej”, której czarne armie kolonialne miały na polach Europy definitywnie rozstrzygnąć rywalizację z Niemcami. Lub rodzaj hysterii strategicznej, jaka dziewiętnastowiecznych sztabowców europejskich pchała w głąb afrykańskich dżungli i stepów, by ubiec innych konkurentów europejskich i uniknąć militarnego oskrzydlenia. Omawiana tu książka daje wgląd w całokształt zagadnień kolonializmu w Afryce i niewątpliwie znacznie rozszerza horyzonty czytelnika, nawet jeśli nie może się on zgodzić ze wszystkimi jej wywodami.

Pierwsze dwa tomy poświęcone są historii i polityce kolonialnej w okresach 1870–1914 oraz 1914–1960 i wydano je pod bezpośrednią redakcją Ganna i Duignana. Znajdujemy więc w tomie pierwszym szkic na temat tradycyjnych społeczności afrykańskich w momencie intensywnego podporządkowania sobie Afryki przez mocarstwa europejskie. Dalej zapoznajemy się z problemami handlu i władzy na terenie Afryki Zachodniej w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Jeden ze współredaktorów omawia samą istotę imperializmu europejskiego w Afryce, a dalsze rozdziały omawiają różniące się od siebie formy polityki kolonialnego podboju stosowane przez Francję i Anglię na poszczególnych obszarach Czarnego Lądu. Odrębne

rozdziały traktują o polityce niemieckiej i belgijskiej, a także o tak zwanym „imperializmie pozaekonomicznym” Portugalii do roku 1910. Problemy nacisku europejskich ugrupowań humanitarnych na rządy i akcje misyjne do I wojny światowej, zagadnienie reakcji Afrykanów na podbój, a także włączenie się do ekspansjonistycznego wyścigu w głąb Afryki jednego z państw rodzimych, Etiopii — to rozdziały uzupełniające ten tom. Każdy z nich stanowi sam dla siebie pasjonującą lekturę.

O ile tom pierwszy przedstawia dynamiczną, pełną spektakularnych zmian cywilizacyjnych epokę „optyzmu maszyn parowych” w Afryce, to w tomie drugim zawarty został okres załamania się wielu nadziei białych ludzi, czas dwu wojen światowych, wątpliwości, okres stagnacji i gwałtownego, lokalnego rozwoju, era wzrostu nacjonalizmu afrykańskiego i finał kolonialnej przygody. Problemy omawiane w tomie poprzednim znajdują tu swą chronologiczną kontynuację. Zarazem jednak szereg rozdziałów omawia sprawy rozwijających się pod wpływem cywilizacji europejskiej w koloniach afrykańskich elit politycznych i kulturalnych, a także zagadnienie różnych modeli polityki oświatowej, uprawianej wobec Czarnych przez poszczególne mocarstwa. Odrębnym zagadnieniem przedstawianym w jednym z rozdziałów jest wytwarzanie się elit białych osadników, co — jak wiemy — zażył miało na losach całych połaci interesującego nas kontynentu. Dekolonizacji oraz podsumowaniu drogi Afryki Czarnej do niepodległości poświęcono dwa ostatnie rozdziały. Jeden z nich napisany został przez Afrykanina z Ghany, A. Adu Boahena, przedstawiciela uniwersytetu w Legon.

Szczególnie interesującym dla etnografa i socjologa jest tom trzeci, zatytułowany *Profile zmiany: społeczeństwo afrykańskie i władza kolonialna*. Redaktorem jest Victor Turner, profesor socjologii i antropologii społecznej uniwersytetu w Chicago, który w krótkim wstępie stara się uzmysłowić wartość analiz naukowych antropologa społecznego dla sprawy zrozumienia całokształtu zmian, jakim uległa dzisiejsza Afryka pod władzą kolonialną. Turner przypomina, iż antropologowie społeczni w Afryce, którzy przez służbę kolonialną starej szkoły określani byli mianem „czerwonych”, „socjalistów”, „anarchistów”, skłonnych do siania zamętu w umysłach tubylców, niebawem okrzyknięci zostali przez tubylczych polityków nacjonalistycznych jako „apologeci kolonializmu”, „agenci kolonialnej supremacji”.

W opracowanym pod redakcją Turnera tomie zawarto szereg przykładów ewolucji, jakiej ulegały w dziedzinie instytucji społecznych i całokształtu kultury społeczności afrykańskie. Mamy tu więc m. in. omówioną przez L. Mair sprawę nowych elit tubylczych w Afryce Wschodniej i Zachodniej, a dalej wpływ imperiaлизmu na urbanizację Afryki, szczególny charakter tej urbanizacji realizowanej według klucza rasowego. Ponadto wpływ okresu kolonialnego na ustalenie praw do ziemi, zagadnienia afrykańskich wodzów i przywództwa politycznego w nowoczesnym już stylu oraz kapitalne zagadnienie reagowania Afrykanina na misjonarską kampanię oświatową.

Zapowiedziany tom czwarty ma być poświęcony problemom ściśle gospodarczym Afryki w okresie kolonialnym, które jednak w mniej lub bardziej skrótowny sposób były omawiane już przecież w poprzednich częściach dzieła. Natomiast piąty i ostatni tom pracy ma zawierać bibliografię przedmiotu i zarazem przewodnik po archiwalnych zbiorach materiałów dotyczących kolonializmu w Afryce, jakie znajdują się w Europie, Stanach Zjednoczonych oraz na samym kontynencie afrykańskim, z tym że każdy rozdział w omawianych tu tomach posiada na zakończenie podaną obszerną bibliografię. Każdy też z tomów ma mapki zagadnieniowe i oczywiście indeksy.

Spór na temat roli kolonializmu w Afryce trwa nie tylko w Europie, lecz i pośród Afrykanów. Pamiętamy, ile słów potępienia wypowiedzieli pod jego adresem radykalni przywódcy afrykańscy w rodzaju Nkrumaha czy Seku Toure. Przypominamy sobie też słynną wypowiedź prezydenta Wybrzeża Kości Słoniowej, iż „kolonializm, jeżeli był złem, to złem koniecznym”, która rozpałała do białości jego oponentów ideowych. Dziś, kiedy większość Afryki Czarnej stara się budować zręby własnego bytu niepodległego, okres kolonializmu (i jego skutki) wymaga spokojnej, obiektywnej analizy, nie zmaconej koniunkturalnymi sądami i oportunistycznymi uogólnieniami. Redaktorzy omawianej książki piszą we wstępie, iż mało jest dziedzin historii najnowszej, które, jak Afryka doby kolonialnej, stanowiłyby ciekawsze pole dla dociekań historyka. Stwierdzenie to można by również rozszerzyć na inne dyscypliny naukowe. W każdym razie klucz do zrozumienia rzeczywistości społecznej, kulturowej, politycznej, a i gospodarczej Afryki współczesnej tkwi nadal chyba w znacznej mierze właśnie w przeszłości kolonialnej.

WŁODZIMIERZ PAWLUCZUK, *Światopogląd jednostki w warunkach rozpadu społeczności tradycyjnej*, Warszawa 1972, ss. 239.

Nieczęsto zdarza się, by etnograf czy socjolog badający kulturę społeczności chłopskich podejmował problemy związane z religią i światopoglądem. Jeszcze rzadziej problematyka taka jest świadomie orientowana antropologicznie; najczęściej — szczególnie w socjologii — spotyka się analizę społeczną i społeczno-ekonomiczną zjawisk religijnych. Włodzimierz Pawluczuk zaraz na wstępie swej książki pisze słowa wyrażające świadomość jednostronności takiego podejścia badawczego, prowadzącego — przy traktowaniu go jako jedyne prawomocnego sposobu interpretacji — do konstruowania fałszywego obrazu rzeczywistości. Warto przytoczyć *credo* Pawluczuka, gdyż w obecnej fazie rozwoju etnografii często traci się z oczu tę perspektywę, która znana jest w historii nauki pod nazwą antropologii kultury: „[...] nadużywanie tego rodzaju metody interpretacji (wyjaśnianie zjawisk przez odwoływanie się do ich funkcji usługowej w stosunku do interesów grup społecznych — przyp. RT) prowadzi do wyjaśnień szablonowych, wulgarnych. Są zjawiska religijne, w których treści społeczne są ewidentne [...], są jednak i takie, jak na przykład prądy głęboko mistyczne, ekstatyczne sekty, ruchy ascetyczne itp., gdzie tego rodzaju wyjaśnienie nie wystarcza — potrzebna jest dodatkowa interpretacja antropologiczna, interpretacja biorąca za punkt wyjścia osobowość ludzką i jej potrzeby, które z kolei ukształtowane są przez warunki egzystencji ludzkiej o wiele bardziej trwałe od społeczno-ekonomicznych uwarunkowań danej, historycznie określonej sytuacji” (s. 6). Dodać tu można, że również zjawiska religijne o ewidentnej treści społecznej — jak je określa autor — posiadają aspekty, których wyjaśnienie wymaga uwzględnienia cech osobowości ludzkiej. Omawiając swą postawę badawczą wysuwa też autor postulat podjęcia z marksistowskiego punktu widzenia badań nad nie nowymi i kontrowersyjnymi, ale ciągle aktualnymi, problemami: „doświadczeniem religijnym”, „świadomością kosmiczną”, strachem przed śmiercią i poszukiwaniem sensu życia. Waga tego postulatu ujawnia się w kontekście pracy Pawluczuka, która została napisana pod kierunkiem prof. Marii Ossowskiej jako dysertacja doktorska.

Jest to praca nietypowa również przez ambitność stawianego celu — ukazania rozterek człowieka w obliczu gwałtownych przemian kulturowych. I chociaż jest

to temat od dawna goszczący na warsztatach naukowców, książka Pawluczuka ukazuje nam nowy wymiar procesów zachodzących w kulturze chłopskiej, bodaj najistotniejszy.

Przejdźmy do rozpatrzenia problematyki. Pod względem merytorycznym można podzielić pracę na trzy zasadnicze części: 1 — model tradycyjnej kultury chłopskiej i określenie typowych cech światopoglądu jednostki w tych warunkach; 2 — czynniki rozpadu kultury tradycyjnej; 3 — charakterystyka zjawisk społecznych określanych jako dewiacyjne. Wszystkie trzy grupy zagadnień rozpatrywane są na przykładzie białoruskich społeczności prawosławnych mieszkających w granicach dzisiejszej Białostoczczyzny, określonych w pracy jako grupa etniczna. Obserwacją objęte zostały procesy zachodzące w okresie międzywojennym. Ramy geograficzne i historyczne przekroczył autor kilkakrotnie w celu przedstawienia zjawisk analogicznych bądź pogłębienia analizy przez ukazanie czasowej dynamiki interesujących go zjawisk.

Prezentację książki należy rozpocząć od kwestii terminologicznych, które w negatywny sposób zaciążyły nad początkową, a w jakimś stopniu również zasadniczą częścią pracy. Chodzi przede wszystkim o brak definicji terminu „światopogląd”. Wyjaśniając problematykę pracy Pawluczuk zauważa tylko, że zainteresowania jego skierowane są na światopogląd jednostki „a raczej tę dziedzinę, którą można by nazwać »filozofią człowieka«”. Dalej dodaje: „koncentrować się przy tym będę na centralnym dla niej problemie, na stosunku człowieka do natury, a w szczególności do czasowej nietrwałości form bytu, do zjawiska przemijania i śmierci” (s. 59-60). Nie można powiedzieć, by takie określenie było najbardziej precyzyjne (nie mówiąc już o braku jasności co do miejsca zajmowanego przez taką problematykę w całokształcie światopoglądu), bowiem autor jedynie w rozdziałach poświęconych kulturze tradycyjnej mówi sporadycznie o stosunku człowiek—natura, zaś problem życia i śmierci w myśli ludowej pojawia się co prawda kilkakrotnie, ale też marginalnie. Słowa Pawluczuka odpowiadałyby treści książki, gdyby rozumiał on przez „naturę” — rzeczywistość uwarunkowaną historycznie, a przez „formy bytu” — wzory, normy i wartości społeczne.

Brak teoretycznych ustaleń dotyczących znaczenia terminu „światopogląd” jest główną przyczyną niejasności rozważań autora na temat tradycyjnego światopoglądu jednostki, w których podkreślona jest przede wszystkim ogólnie pojmowana oczywistość sytuacji człowieka we własnej grupie i otaczającym go bezpośrednio świecie. Dla poruszanych dalej zagadnień ogólności te nie wystarczają. Poza nawiasem zainteresowań znalazły się tak ważne dziedziny, jak systemy norm i wartości, w której to sferze dezintegracja kultury tradycyjnej ujawniła się najwyraźniej.

Innym terminem wzbudzającym wiele zastrzeżeń jest „tradycyjna społeczność terytorialna”. Autor pisze: „Określeniem »tradycyjna« przeciwstawiamy tę społeczność wsi nowoczesnej, mocno związanej z rynkiem, połączonej szeregiem więzi z miastem i ogólnonarodową kulturą” (s. 15). Wszystko to prawda, ale z powodzeniem można użyć w tym kontekście słowa „dawna”. Określenie „tradycyjna” używane jest synonimicznie z przymiotnikiem „dawna” bardzo często również w pracach etnograficznych. Uproszczenie to wynika z niedostrzegania roli tradycji jako czynnika sterującego życiem społecznym, który decyduje o różnicy między społecznościami chłopskimi, np. XIX wieku a społeczeństwem zurbanizowanym. W danym przypadku można sensownie użyć określenia „tradycyjna” w znaczeniu „dawna”, ale implikuje to niemożność zastosowania terminu „społeczność tradycyjna” do istniejących jeszcze obecnie społeczeństw plemiennych, co jest ewidentnym paradoksem. Używanie terminu „tradycja” w uproszczonym, potocznym znaczeniu dzi-

wi tym bardziej, że autor za punkt wyjścia przyjmuje koncepcję Beckera, gdzie problematyka tradycji odgrywa dość istotną rolę.

Chcąc przejść do pierwszej części zagadnień merytorycznych musimy znów zatrzymać się na sprawach terminologii. Pawluczuk nie używa bowiem określenia „model tradycyjnej kultury chłopskiej”, lecz zgodnie z duchem socjologii „model tradycyjnej społeczności terytorialnej”, szczególnie w tytułach rozdziałów i podrozdziałów. Rezygnacja z nich w trakcie wykładu jest zrozumiała, gdyż przedmiotem jego rozważań jest kultura społeczności chłopskich, ze względu na którą zresztą określa te społeczności jako zbliżone do punktu *sacred* na skali przyjętej za Beckerem. Cechy sakralności posiadają nie ludzie, ale związki między nimi, a stosunki społeczne stanowią już sferę kultury.

Model tradycyjnej kultury chłopskiej skonstruowany został w oparciu o dychotomię Beckera i ustalenia zawarte w pracach D. Markowskiej, A. Kutrzeby-Pojnarowej, J. S. Bystronia, K. Moszyńskiego, J. Chałasińskiego, S. Czarnowskiego, K. Dobrowolskiego, B. Malinowskiego, Z. Szyfelbejn-Sokolewicz. Uznaje on kulturę chłopską jako system zintegrowany i zharmonizowany, monosemantyczny a jednocześnie wielofunkcyjny. Jako punkt odniesienia dla sytuacji późniejszej, tzn. dezintegracji, model ten jest autorowi przydatny, ale razi nieco schematycznością i zbytnią ogólnością, w której brak miejsca dla występujących już w XIX wieku elementów dezintegrujących kulturę. Znacznie mniej udana jest próba przedstawienia „światopoglądu jednostki w tradycyjnej społeczności terytorialnej”. Autor rozpatruje cztery grupy zagadnień. „Charakter wierzeń wschodniosłowiańskich” to chaotyczna i jednostronna próba skonstruowania z wierzeń, przysłów i deklaracyjnych postaw wobec duchowieństwa obrazu, mającego świadczyć o „przewadze wzorów zachowań przekazywanych przez tradycję ludową nad wzorami wnoszonymi do tych społeczności przez chrześcijaństwo”. Ta, skądinąd słuszna myśl nie została jednak w pełni udokumentowana. Bardzo trafnie przedstawione zostały następne zagadnienia: „reguły myślenia”, „ontologia ludowa” oraz kwestia „mitu i obrzędu” w oparciu o teorie M. Eliade, L. Levi-Bruhla (skonfrontowaną z ustaleniami C. Lévi-Straussa) i w niewielkim stopniu B. Malinowskiego. Jakkolwiek są to rozważania dość ogólne i nie pretendujące do szczegółowej analizy tych dziedzin kultury chłopskiej, wartość ich polega nie tylko na uchwyceniu kilku najważniejszych cech myśli ludowej, lecz także na samym podjęciu problemów niezwykle ważnych dla zrozumienia każdej kultury. Mimo tego omawiany fragment książki Pawluczuka nie daje zbyt jasnego poglądu na temat całokształtu światopoglądu ludowego.

Wszystkie wymienione zastrzeżenia i wątpliwości nie dyskredytują pracy. O jej wartości decyduje bowiem część zasadnicza oparta w znacznym stopniu na własnych obserwacjach terenowych i niezwykle interesujących materiałach źródłowych zebranych przez autora. Tę część książki rozpoczyna rozdział poświęcony analizie procesów rozkładowych w kulturze chłopskiej, a głównie ich przyczynom. Teoretyczną podbudowę stanowi tu koncepcja Orsini-Rosenberga aprobowana przez Pawluczuka z pewnymi uściśleniami. Szkoda, że nie zostały w tym miejscu wykorzystane znane studia K. Dobrowolskiego.

Za punkt wyjścia dla analizy sytuacji w prawosławnej grupie etnicznej Białorusinów przyjmuje autor hipotetyczny moment, w którym grupa traci tradycyjne wzory kulturowe i „jako całość nie znajduje [...] jednolitych wzorów nowych”. Duże znaczenie posiadają tu różnice wyznaniowe wpływające w znacznym stopniu na przebieg i charakter procesu dezintegracji kulturowej. Bardzo wyraźna granica przebiega między grupami katolickimi i prawosławnymi. Według autora, społeczności katolickie zastąpiły utracone wartości wzorem „Polaka patrioty”, znajdując

ideologiczne oparcie w narastających od początku istnienia II Rzeczypospolitej tendencjach deprecjacji elementów etnicznie ruskich. Utożsamienie się poprzez wiarę z narodem (Polak — katolik) było czynnikiem stabilizującym. Społeczności prawosławne znalazły się natomiast w sytuacji, w której nie mogły „stać się Polakami z wielu powodów” — wpłynęła na to nie tylko nacjonalistyczna polityka rządu polskiego, ale również stereotypy myślenia białoruskiej ludności prawosławnej.

Dezintegracja kultury chłopskiej na terenie Białostocczyzny była procesem wynikającym, jak i na innych terenach Polski, z coraz intensywniejszej od 2 poł. XIX wieku ingerencji czynników zewnętrznych (zmiany w inwentarzu materialnym, zmiany sposobów gospodarowania i rozkład gospodarki naturalnej, upowszechnianie szkoły, napływ nowinek). Okresem przełomowym procesu była I wojna światowa. W przypadku społeczności prawosławnych proces dezintegracji miał dodatkowy aspekt w postaci degradacji roli kościoła prawosławnego będącej wynikiem z jednej strony rewolucji w Rosji, z drugiej — w Polsce — dyskryminacji mniejszości wyznaniowych i dążeń polonizacyjnych, walk wewnątrz cerkwi — zarówno o charakterze religijnym, jak i politycznym — oraz lojalistycznej w stosunku do władz polskich postawy znacznej części duchowieństwa prawosławnego.

Bezpośrednim przejawem rozpadu tradycyjnego systemu kulturowego był zanik jego atrybutów czy — jak pisze autor — „rezygnacja z wartości etnicznych” — dawnych narzędzi, stroju, folkloru — co stanowiło przejaw zaniku tradycyjnych norm i wzorów. Pawluczuk podkreśla szczególnie zanik norm moralnych obserwowany głównie, ale nie tylko, w środowisku młodzieżowym i rodzenie się nastrojów nihilistycznych. Nihilizm był tylko jedną z form społecznej dewiacji, występował zresztą często w związku z radykalizmem społeczno-politycznym.

W nieruchomych z pozoru społeczeństwach białoruskich (tak opisywali je etnografowie) rodzą się w szybkim czasie organizacje polityczne o radykalnych programach akceptujących często walkę zbrojną i terror oraz sekty religijne. Ten moment rozpoczyna najbardziej interesującą część pracy Pawluczuka. Stając w konieczności wyjaśnienia przyczyn tego stanu, rezygnuje on z interpretacji w kategoriach przyczynowych, skupiając uwagę na warunkach społeczno-kulturowych sprzyjających powstaniu tego typu zjawisk. Dla jaśniejszego wykładu odwołuje się do tradycyjnej, ahistorycznej wizji świata i od tego poziomu rozpoczyna analizę psychologicznych aspektów zachodzących przemian.

Człowiek żyjący w „oczywistym” świecie kultury tradycyjnej, przekonany, że każda zmiana istniejących wzorów grozi katastrofą nie tylko świata ludzkiego, ale wręcz kosmosu, w sytuacji niemal całkowitego załamania się dawnego porządku broni istnienia świata za pomocą złożonej sieci oporów, od sfery ekonomiczno-technicznej poczynając, a na sferze psychicznej skończywszy. Pawluczuk marginalnie omawia mechanizmy działania oporów wobec zmian, co nie usprawiedliwia jednak braku wspomnienia choćby ważnych dla tego problemu prac Dobrowolskiego czy Wieruszewskiej. Autor rozpatruje te kwestie ubocznie, gdyż próby utrzymania dawnych systemów norm i wartości nie powiodły się. Zaczęła tworzyć się „pustka kulturowa”. Człowiek stracił jednoznaczne przywiązanie do jakiejś religii, ideologii; wszystko co dawniej było święte stało się kwestionowalne. Szybki rozwój sekt religijnych wynikał z konieczności posiadania jasnych i uznanych układów odniesienia dla działań jednostkowych i społecznych, stanowił więc odpowiedź na niezaspokojone potrzeby decydujące o zachowaniu równowagi psychicznej. Analizując programy i formy działania poszczególnych sekt na terenie Białostocczyzny (trzy odmiany zielonoświątkowców, Kościół Chrystusowy, Adwentyści Dnia Siódmego, Badacze Pisma Świętego, Świadkowie Jehowy), autor określa jednocześnie,

do jakich potrzeb odwoływały się one. I tak „wyznania baptystyczne — do potrzeby równowagi duchowej i optymizmu życiowego” (religijne kontemplacje bądź ekstazy), „adwentyści — do potrzeby rozumienia sensu dziejów, a w ich ramach — współczesnej rzeczywistości” (studia nad tekstem biblijnym), „Świadkowie Jehowy — apelują do nastrojów dezaprobaty czy też nienawiści wobec niedomagań społeczno-politycznej rzeczywistości”. Gdy do charakterystyki tej dodamy intensywnie rozwijające się radykalne ruchy polityczne (KPP, KPZB, KPZU, Hromada, Niezależna Partia Chłopska, Białoruska Organizacja Rewolucyjna i Organizacja Terrorystyczna), których ideologia miała często charakter chiliastyczny, dostrzegamy odpowiedniość ich form działania w stosunku do dwóch podstawowych typów osobowości. Pawluczuk zastanawiając się nad wielością prądów ideologiczno-swiątopoglądowych stwierdza, że wszystkie one „zaspokajają te potrzeby, które nie mogą być inaczej zaspokojone w chwili rozpadu społeczności tradycyjnej”, a przyczyn ich rozpowszechnienia szukać należy w potrzebach konkretnych jednostek i ich cechach psychospołecznych. Istotnie, wydaje się, że narzucająca się odpowiedniość między ruchami kontemplacyjno-mistycznymi i introwertycznym typem osobowości oraz ruchami agresywno-dynamicznymi a typem ekstrawertycznym stanowi wyjaśnienie tego problemu i ukazuje jednocześnie dwa różne sposoby nadawania sensu istnieniu jednostki w skomplikowanej sytuacji kulturowej. Wskazując na podobieństwa funkcji pełnionych przez organizacje polityczne i sekty religijne odsłania autor pewne cechy wszystkich ruchów społecznych w epokach przełomowych, będące odbiciem uniwersalnych własności osobowości ludzkiej.

Kolejnym i ostatnim etapem rozważań autora jest zagadnienie prób reintegracji podejmowanych wśród części ludności prawosławnej. I te zjawiska nie dokonywały się jednak w ramach oficjalnej cerkwi. Przedmiotem szczegółowej i wieloaspektowej analizy jest tzw. sekta grzybowska, powstała spontanicznie wokół osoby proroka Ilji, chłopca ze wsi Grzybowyszczyna, której szczególność przejawia się w podobieństwach jej ideologii i charakteru do ruchów społeczno-religijnych powstających w wyniku zetknięcia się społeczności plemiennych z cywilizacją europejską. Tzw. sekta grzybowska (autor, ze względu na jej amorficzny charakter, używa również terminu „ruch”) była „religijną formą samoobrony grupy etnicznej”, co przejawiało się w ostrym potępieniu nowych elementów w kulturze, w nakazie szanowania starych obyczajów itp. Jakkolwiek sekta powstała w opozycji do cerkwi, występowała z pozycji prawosławia i dążyła do rekonstrukcji jego dawnego, ludowego oblicza. Wyrażało się to między innymi w potępieniu sekt baptystycznych i in. Ciekawym momentem ideologii tej grupy jest utożsamienie prawosławia (głównie sekty grzybowskiej) z językiem białoruskim. Jeden z ideologów sekty pisał: „Baptyści i wszystkie inne sekty, znaleźliście sobie wyznanie, a językiem naszym mówicie. Więc piszcie i mówcie po baptyśku, wtedy powiem, iż wiara wasza jest od Boga, a tak — od diabła” (s. 227). Pawluczuk wyjaśniając istotę tego ruchu pisze: „Grupa etniczna broni elementów etnicznych jako »świętych« dlatego, iż są one dla jej członków rzeczywiście święte, co oznacza, iż dla wielu wychowanych w tej kulturze jednostek tylko one są w stanie znieść dystans wobec świata, dać poczucie sensu i miejsca indywidualnego w świecie” (s. 231). Dodajmy — są być może jedyną szansą zachowania poczucia tożsamości z grupą społeczną i ideologią, dostarczają układów odniesienia jasnych i możliwych do zrozumienia, są „regulatorami stosunku człowieka do rzeczywistości”.

Kończąc swe rozważania autor stwierdza, że ruch proroka Ilji był logiczną konsekwencją rozpadu tradycyjnej kultury chłopskiej oraz narastających w łonie społeczności radykalnych ruchów, sekt religijnych i postaw nihilistycznych. Był więc

swego rodzaju „złotym środkiem” reakcji społeczności na proces przemian kulturowych.

Książka Pawluczuka obok wartości poznawczych ma również reperkusje natury ogólnej. Skłania nieuchronnie do refleksji nad prawidłowościami reakcji ludzkich na pewne sytuacje społeczno-kulturowe tak w średniowiecznej Europie, w kolonizowanych krajach pozaeuropejskich, jak i w świecie współczesnym. Jest to niewątpliwie pozycja znacząca w dorobku nauk o człowieku i kulturze.

Ryszard Tomicki

GUNNAR MYRDAL, *Objektivität in der Sozialforschung*, Suhrkamp Verlag, Frankfurt am Main 1971, ss. 115.

Problem obiektywizmu badaczy i obiektywności twierdzeń w naukach społecznych zajmuje Gunnara Myrdala prawie od początku prowadzonych przez niego badań ekonomicznych, socjologicznych i metodologicznych. Już w swej drugiej większej pracy¹ dochodzi do wniosku, iż doktryny ekonomiczne, wbrew głoszonym przez ekonomistów programom nauki uznającej wyłącznie autorytet faktów, przeniknięte są wywodzącymi się z filozofii prawa naturalnego i utylitaryzmu ideami moralnymi i politycznymi. Nie są od nich wolne nawet najbardziej zmatematyzowane i na pozór obiektywne teorie. Zatem wiedza ekonomiczna należy raczej do ideologii niż nauki. Wedle ówczesnych poglądów Myrdala możliwe jest uprawianie nauk społecznych wolnych od wartościowań. Jedynie w wypadku zastosowań praktycznych wyników badań naukowych konieczne jest przyjęcie pewnych przesłanek wartościujących, umożliwiających wyprowadzenie z teorii konsekwencji praktycznych.

Poglądy metodologiczne Myrdala uległy z czasem znacznej ewolucji. Pierwotna idea nauki wolnej od wartościowania została zastąpiona koncepcją, wedle której na każdym kroku procesu badawczego obecne są wartościowania, a warunkiem koniecznym rzetelnego badania jest wyraźne sformułowanie założonych w nim przesłanek wartościujących. Koncepcji tej Myrdal nigdy w pełni nie rozwinął i systematycznie nie wyłożył. Wyrażał ją jedynie okazjonalnie, w związku z podejmowanymi przez niego badaniami konkretnych problemów społecznych i ekonomicznych. W każdej ze swych głównych prac² powraca Myrdal do problemu roli wartościowań w naukach społecznych. Paul Streeten wybrał z pism Myrdala i wydał w oddzielnym tomie³ artykuły i fragmenty prac prezentujące związane z problemem wartościowania postulaty metodologiczne, ich uzasadnienia i zastosowania. Tom wydany przez Streetena jest jakby uzupełnieniem, pozytywną częścią pracy *Das po-*

¹ *Vetenskap och Politik i nationalekonomin*, 1930; wyd. niemieckie: *Das politische Element in der nationalökonomischen Doktrinenbildung*, 1932; wyd. angielskie: *The Political Element in the Development of Economic Theory*, London 1953, Cambridge 1965.

² *An American Dilemma. The Negro Problem and Modern Democracy*, 1944; *An International Economy*, 1956; *Teoria ekonomii a kraje gospodarczo nierozwinięte*, 1957, wyd. polskie 1958; *Asian Drama*, 1968; *The Challenge of World Poverty*, 1970.

³ *Value in Social Theory*, 1958, wyd. niemieckie: *Das Wertproblem in der Sozialwissenschaft*, 1965.

litische Element in der Nationalökonomischen Doktrimbildung, która miała przede wszystkim charakter krytyczny.

W roku 1967 Myrdal wykładał gościnnie w St. Vincent College w Latrobe (Pensylwania). Tematem wykładów był problem wartościowania i obiektywizmu w naukach społecznych. Wygłoszone wówczas wykłady stały się podstawą omawianej niżej pracy⁴. Zatem jest to pierwsza oddzielna, zwarta praca Myrdala poświęcona problemowi, który interesował go podczas wszystkich jego badań ekonomicznych i socjologicznych.

Podstawowym pytaniem stawianym przez Myrdala w recenzowanej pracy jest pytanie o to, czym jest obiektywność w naukach społecznych i w jaki sposób można ją zagwarantować badając fakty społeczne i związki przyczynowe między nimi. Drugą część tego pytania rozбивa na trzy pytania szczegółowe:

1. Jak można uwolnić się od przygniatającego dziedzictwa literatury nauk społecznych? Zawiera ona bowiem zazwyczaj normatywne i teleologiczne pojęcia, wywodzące się z metafizycznej filozofii prawa naturalnego i utilitaryzmu.

2. Jak można uwolnić badania naukowe i ich wyniki od wpływu kulturalnego, gospodarczego i politycznego środowiska badacza?

3. Jak można zapobiec zniekształceniu wyników badań pod wpływem zdeterminowanej pochodzeniem, środowiskiem, konstytucją i skłonnościami osobowości badacza?

Aby odpowiedzieć na pytanie, czym jest obiektywność w nauce, należy wpięrw wiedzieć, czym jest sama nauka. Wedle Myrdala nauka jest szczególnym rodzajem poznania. W poznaniu zaś można wyróżnić dwie formy: poglądy, czyli poznanie intelektualne i kognitywne, oraz wartościowania⁵, czyli poznanie emocjonalne i wolitywne. Na poglądy składają się przedstawienia o rzeczywistości. Natomiast wartościowania mówią o tym, jak być powinno. Poglądy można oceniać za pomocą kryteriów obiektywnych pod względem słuszności i pełności. Słuszne są te poglądy, które są prawdziwe, niesłuszne są te, które są fałszywe. Pełność jakiś poglądów można ocenić poprzez porównanie ich z wiedzą obszerniejszą. Natomiast sądy wartościujące, w których znajdują słowny wyraz wartościowania, nie podlegają ocenie za pomocą kryteriów obiektywnych. W myśleniu konkretnych jednostek między poglądami a wartościowaniami nie ma wyraźnej granicy. Zlewają się one często w jedną całość tworząc opinie, które mają zarazem pewne właściwości poglądów, jak i wartościowań.

Wartościowania konkretnych jednostek, częściej niż ich poglądy, bywają niezgodne. Zachowaniami poszczególnych ludzi nie kieruje bowiem na ogół jednolity system wartościowań. Najczęściej zachowania ludzkie są jak gdyby wypadkowymi antagonistycznych dążeń, interesów i ideałów. Spowodowane jest to przede wszystkim tym, iż wartościowania są usytuowane na różnych poziomach „moralnej osobowości” ludzi, którym odpowiadają różne stopnie ogólności sądów moralnych. Myrdal wyróżnia dwa poziomy wartościowań — wyższy i niższy — oraz odpowiednio dwa rodzaje wartościowań — wartościowania wyższe i niższe. Wartościowania wyższe są wartościowaniami ogólniejszymi; uznaje się je za obowiązujące dla całego narodu lub nawet dla całej ludzkości. Wartościowania niższe odnoszą się tylko do

⁴ *Objectivity in Social Research*, 1969. Ponieważ oryginał angielski nie jest mi dostępny, recenzja napisana została na podstawie wydania niemieckiego.

⁵ Myrdal konsekwentnie wszędzie mówi o wartościowaniach, a nie o wartościach. Pragnie w ten sposób, jak sam powiada, podkreślić subiektywny charakter procesu wartościowania, ale pojęcie wartościowania nigdzie nie zostało przez niego dostatecznie określone.

poszczególnych indywiduów i grup. Mają one w większym stopniu niż wartości wyższe charakter gospodarczych, społecznych i seksualnych interesów i dążeń. Mimo, iż w naszej kulturze wartościowania wyższe są oceniane moralnie wysoko, to jednak w życiu codziennym ludzkimi zachowaniami kierują przede wszystkim wartości niższe. Wartościowania wyższe dochodzą do głosu poza życiem codziennym, w pewnych szczególnych momentach, gdy jednostka występuje jako rzecznik interesów ogółu. Wartościowania wyższe znajdują oparcie przede wszystkim w państwie i w innych instytucjach formalnych. W nich, jak powiada Myrdal, ludzie zdeponowali myśli o lepszym świecie. Chociaż bowiem zachowaniami większości ludzi kierują wartościowania niższe (żywią przesady, kierują się egoistycznymi pragnieniami i krótkowzrocznymi interesami), to na ogół występując na forum publicznym będą potępiali przesady i egoizm. Może się zdarzyć, iż np. związki zawodowe jako organizacja potępią dyskryminację rasową, chociaż poszczególni członkowie swym zachowaniem w życiu codziennym będą się przyczyniali do jej trwania. Oczywiście zdarza się, iż instytucje zostaną opanowane przez cynizm moralny, ale na ogół w ustroju demokratycznym instytucje sprzyjają wartościowaniom wyższym.

Właściwości wartościowań powodują, iż ludzie dążą do ich ukrycia. Ludzie nie tylko nie są skłonni odkrywać przed innymi własnych wartościowań, ale nawet przed samymi sobą nie przyznają się do wartościowań rzeczywiście kierujących ich zachowaniami. Dzieje się tak z następujących powodów:

1. Ludzie w życiu codziennym kierują się z czysto oportunistycznych względów wartościowaniami niższymi. Te zaś nie są wysoko moralnie oceniane. Niektóre z nich są potępiane. Mechanizmy kontroli społecznej skłaniają ludzi do ich ukrywania.

2. System wartościowań jednostki jest najczęściej niezgodny. Wartościowania niższe popadają w konflikt z wyższymi. Ponadto do konfliktów może dochodzić także w obrębie każdego z dwu rodzajów wartościowań. Konflikt wartościowań odczuwany jest przez jednostkę jako przykreść.

3. Ani wartościowania wyższe, ani niższe nie są uzasadnialne. Nie można wykazać ich słuszności, tak jak dowodzi się słuszności poglądów wskazując na ich prawdziwość. Wartościowania pozbawione są zatem tej siły przekonywania, którą posiadają poglądy.

Ponieważ poglądy posiadają pewne pożądane właściwości, których nie posiadają wartościowania, przeto ludzie dążą do przedstawienia wartościowań jako poglądów lub ich konsekwencji. W ten sposób wartościowania zostają ukryte, a poglądy stają się fałszywe. Podlegają temu procesowi zakamuflowywania przede wszystkim wartościowania niższe. Dążenie do ich ukrycia, względnie usprawiedliwienia, powoduje powstawanie stereotypów, czyli teorii popularnych, na które składają się w większości poglądy fałszywe. Takim stereotypem było np. panujące w Stanach Zjednoczonych w epoce Dullesa — Mc Carthy'ego przekonanie o światowym spisku komunistycznym skierowanym przeciw Ameryce. Stojące za stereotypami wartościowania powodują, iż stereotypy zawierają zawsze znaczny ładunek emocjonalny. Wypowiadane są one z głębokim przekonaniem i wielkim zaangażowaniem.

Uczeni nauk społecznych, tak jak wszyscy ludzie, kierują się w życiu przede wszystkim wartościowaniami niższymi, które usiłują przedstawić w postaci poglądów lub przynajmniej nimi uzasadnić. Dlatego zdeterminowane tradycją, środowiskiem i osobowością wartościowania badaczy stają się źródłem błędów w naukach społecznych. Badacze dopasowują wyniki swych badań do własnych wartościowań; wyciągają ze swych badań wnioski zgodne ze swymi wartościowaniami.

Szczególnie jest widoczna obecność ukrytych wartościowań w tych pracach, w których ocenia się badaną rzeczywistość i w których formułuje się pewne zalecenia praktyczne. Ich autorzy postępują tak, jak gdyby wartościowania były wnioskami wynikającymi logicznie ze zdań o faktach, jak gdyby znajdowały uzasadnienie w naturze rzeczy. Ponieważ zaś naprawdę wniosków o charakterze wartościującym nie można wyciągać wyłącznie z przesłanek będących zdaniem o faktach, przeto fakt, iż socjologowie tak czynią świadczy, iż w teoriach ich ukryte są wartościowania.

Wartościowania do teorii nauk społecznych są przemycane przede wszystkim w pojęciach. Wszystkie bowiem pojęcia nauk społecznych mają wartościujący charakter. „Gdy o pewnej sytuacji społecznej mówimy, że jest harmonijna, że znajduje się w równowadze lub że jej siły uporządkowały się, zgrały się ze sobą, to w sposób nieunikniony równocześnie stwierdzamy, iż osiągnięta została pewna forma idealna bądź w dziedzinie »szczęścia indywidualnego«, bądź w dziedzinie »dobra ogółu«”⁶. Natomiast pojęcia dysharmonii, braku równowagi, nieprzystosowania, dezorganizacji przemycają do opisu sytuacji społecznych oceny negatywne, kwalifikujące te sytuacje jako niepożądane.

Często usiłuje się w naukach społecznych zapewnić wynikom obiektywność poprzez wprowadzenie nowych, nie budzących wartościujących skojarzeń pojęć. Zdaniem Myrdala nqwo wprowadzone pojęcia są tylko pozornie pozbawione wartościującego charakteru i to tylko dlatego, iż lepiej ukrywają wartościowania. Ale skoro służą one ukrywaniu wartościowań, to tym samym sprzyjają błędom. Zatem wprowadzanie neologizmów, mające na celu wyrugowanie pojęć o charakterze wartościującym, jest bezcelowe, a niekiedy wręcz szkodliwe.

Podobnie jak wartościujący charakter pojęć nie jest czymś zgoła niepożądanym, tak też obecność wartościowań w teoriach nie przekreśla ich naukowego charakteru. Co więcej, w naukach społecznych możliwe są tylko i wyłącznie teorie zawierające elementy wartościujące. Przekonanie to wspiera Myrdal trzema argumentami. Po pierwsze, wszystkie zbadane przez niego teorie w naukach społecznych zawierają element wartościujący. Po drugie, bez wartościowania nic nie wywoła naszego zainteresowania, nic nie będzie miało dla nas ważności lub znaczenia, zatem nie będzie w ogóle obiektów wywołujących w ludziach pragnienie ich naukowego poznania. Po trzecie, w samych faktach nie jest zawarta zasada ich wyboru i uporządkowania; same obserwacje nie zrodzą jeszcze teorii. Zawsze konieczne jest przyjęcie pewnego punktu widzenia, którego warunkiem koniecznym jest zajęcie określonego stanowiska wartościującego. Zatem, konkluduje Myrdal, nigdy nie było i nigdy nie będzie bezinteresownej nauki społecznej. Każde badanie jakiegoś problemu społecznego jest zawsze zdeterminowane wartościowaniami. Najczęściej jednak przesłanki wartościujące badań w naukach społecznych są przez badaczy nieuświadamiane, a zatem także nie są przez nich ujawniane, lecz pozostają dla nich samych i dla czytelnika niewidoczne, ukryte. Ale ponieważ ukryte wartościowania zawsze wywołują błędy w poglądach, przeto także ukryte przesłanki badań w naukach społecznych są źródłami błędów. Szczególnie zaś narażeni są na błędy ci badacze, którzy uważają, iż obiektywność teoriom nauk społecznych można zapewnić przez uwolnienie ich od wartościowań. O ile stosują się w swych badaniach do

⁶ Myrdal, *Das Westproblem in der Sozialwissenschaft*, Hannover 1965, s. 163-164. Odwołuję się w tym miejscu do wcześniejszej pracy Myrdala, w której problem pojęć wartościujących został szerzej przedstawiony. Tak czyni też sam autor w omawianej pracy.

głoszonego przez nich postulatu nauki neutralnej względem wartościowań, to teorie ich są tylko pozornie obiektywne. Z nauki można bowiem tylko pozornie wyeliminować wartościowania, poprzez lepsze ich ukrycie. Naprawdę maksymalną obiektywność w naukach społecznych można osiągnąć tylko poprzez ujawnienie wartościowań, poprzez wyrażenie ich sformułowanie i uświadomienie. Zatem warunkiem koniecznym obiektywności każdego badania w naukach społecznych jest podanie jego przesłanek wartościujących.

Przesłanki wartościujące konkretnego badania winny spełniać szereg postulatów. Przede wszystkim muszą być tak dobrane, aby nie były wzajemnie niezgodne. Nie mogą też być dobrane dowolnie, lecz muszą opierać się na rzeczywistych wartościowaniach ludzi. Z realizacją tego ostatniego postulatu wiąże się kilka trudności. I tak wartościowania są zawsze ściśle związane z poglądami. Wartościowania wpływają na poglądy, a poglądy na wartościowania. Badacz winien uwzględnić wpływ fałszywych poglądów na wartościowania i tak dobrać przesłanki wartościujące, aby wyrażały one wartościowania, które ludzie mieliby, gdyby ich poglądy były prawdziwe. Następna trudność wypływa z faktu, iż wartościowania mające znaleźć zastosowanie jako przesłanki wartościujące muszą w większości wypadków odnosić się do sytuacji w przyszłości. Oczywiście wnoszenie na podstawie obecnych wartościowań o przyszłych, mających miejsce w zmienionych warunkach społecznych wartościowaniach jest bardzo ryzykowne. Kolejnym źródłem trudności są konflikty wartościowań obecne nie tylko między indywiduami a grupami, lecz także w samych indywiduach. Ludzie nie posiadają na ogół jednolitego systemu wartościowań, żyją najczęściej w moralnym konflikcie i kompromisie. Istnienie konfliktów w obrębie wartościowań utrudnia wyrobienie sobie obrazu rzeczywistych wartościowań i przewidywanie ich zmian. Pokonanie opisanych trudności możliwe jest poprzez oparcie się na wyższych wartościowaniach. Myrdal zdaje się być przekonany, iż gdyby ludzie nie mieli błędnych poglądów, to właściwe by im były tylko wartościowania wyższe. Drugą trudność usuwa jego zdaniem fakt, iż wartościowania wyższe zachowują także ważność w przyszłości. Dzięki tym niewątpliwym zaletom wartościowania wyższe nabierają takiej wagi, iż rozwiązują problem konfliktu wartościowań; usuwają one po prostu powstające z nimi w konflikcie wartościowania niższe. Ale we współczesnym społeczeństwie nabierają znaczenia także konflikty wewnątrz wartościowań wyższych. Należałoby zatem prowadzić konkretne badania posługując się różnymi alternatywnymi grupami przesłanek wartościujących. Ze względów praktycznych nie jest ów postulat realizowalny. Przesłanki wartościujące determinują bowiem całą metodę badania; wpływają na definicje pojęć, na sformułowanie teorii, na techniki obserwacji i przedstawianie wyników. Równoczesne posługiwanie się jednak różnymi metodami nie tylko skomplikowałoby pracę, ale przerasta także środki, którymi dysponują nauki społeczne. Dlatego konieczne jest wybranie na początku badań jednej grupy przesłanek wartościujących; inne ważne grupy przesłanek mają zostać wprowadzone na dalszym etapie badań. Autor nie precyzuje, kiedy i w jakim celu mają zostać uwzględnione inne grupy przesłanek wartościujących.

Myrdal podaje dwa przykłady swoich badań, w których zastosował metodę wyraźnego formułowania przesłanek wartościujących. Badając problem dyskryminacji Murzynów w Stanach Zjednoczonych przyjął za przesłanki wartościujące system wyższych wartościowań, który znalazł wyraz w konstytucji amerykańskiej i licznych narodowych instytucjach. Wartościowania te w Stanach Zjednoczonych są stale publicznie omawiane i dyskutowane. W ich świetle badał Myrdal codzienne zachowania ludzi i powodujące je wartościowania. Natomiast badając gospodar-

czą i społeczną sytuację krajów południowej Azji, za przesłankę wartościującą przyjął powszechny tam ideał modernizacji. Ideał modernizacji tworzy w tych krajach rodzaj etosu narodowego, spełnia rolę podstawy wszelkich politycznych dyskusji. Zdaniem Myrdala modernizacja jest też jedynym sposobem uniknięcia w tych krajach katastrofy, do której doprowadzić może np. wzrost ludności. W obydwu wypadkach przesłanki wartościujące zostały sformułowane w oparciu o wartościowania ludzi ze społeczeństwa badanego. Można jednak badać pewne społeczeństwo z punktu widzenia wartościowań innego społeczeństwa.

Proponowana przez Myrdala metoda osiągania obiektywności w naukach społecznych nasuwa wiele wątpliwości. Przede wszystkim nie wydaje się, aby można ją konsekwentnie stosować. Skoro bowiem przesłanki wartościujące pewnego badania mają być oparte na rzeczywistych wartościowaniach ludzi, to przed ich sformułowaniem należałoby przeprowadzić badania wartościowań, które oczywiście znowu wymagają przesłanek wartościujących, itd.⁷ W praktyce zatem ustalenie przesłanek wartościujących nie może mieć charakteru obiektywnego, w sensie nadanym temu słowu przez Myrdala, lecz będzie zawsze w dużej mierze zależało od wartości preferowanych przez badacza. Co gorsza, procedura ustalania przesłanek wartościujących grozi tym, czego Myrdal najbardziej się obawia — ukrytą ingerencją wartościowań badacza w wyniki badania. Skoro bowiem procedura ustalania przesłanek wartościujących nie ma zagwarantowanej obiektywności, to nie stoi na przeszkodzie, aby przesłanki wartościujące były raczej wyrazem wartościowań badacza niż wartościowań grup społecznych, których rzekomo są odzwierciedleniem.

Załóżmy jednak, iż pewien system przesłanek wartościujących określonego badania został ustalony. Czy zapewnia on obiektywność samym badaniom? Jako wskaźnik obiektywności badań uznaje Myrdal prawdziwość ich wyników. Zatem procedura ustalania przesłanek wartościujących ma być między innymi środkiem osiągania prawdziwości wyników. Nie wydaje się, aby była ona do tego celu środkiem odpowiednim. Służy ona bowiem tylko określonej operacjonalizacji aparatury badawczej w celu przeprowadzenia określonego rodzaju badań, ale nie może być gwarantem poprawności samych badań. I tak np. system przesłanek wartościujących przyjętych przez Myrdala w jego badaniu problemu murzyńskiego w Ameryce posłużył mu do zbadania rozbieżności między rzeczywistymi zachowaniami ludzi a wyższymi wartościami na ogół przez Amerykanów akceptowanymi i do zbadania zależności między konfliktem wartości a rozpowszechnieniem i trwaniem pewnych fałszywych poglądów. Przyjęte jednak przez Myrdala przesłanki wartościujące nie gwarantowały ustalonym przez niego zależnościom prawdziwości. Metoda proponowana przez Myrdala nie jest bowiem metodą falsyfikacji ani weryfikacji twierdzeń, lecz jest to propozycja określonego rodzaju badań, w których, wychodząc z pewnego systemu społecznie akceptowanych wartości, badalibyśmy, na ile kierują one zachowaniami ludzi. Interesowałyby nas w tego rodzaju badaniach rozbieżności pomiędzy społecznie akceptowanym systemem wartości a rzeczywistymi motywami

⁷ Na tę trudność wskazuje Hans Albert omawiając pracę Myrdala *Das Wertproblem in der Sozialwissenschaft*. Wedle Alberta postulat myrdalowski nie jest realizowalny ze względów logicznych. Zgodnie bowiem z dyrektywą Myrdala, założeniem empirycznych badań interesów społecznych jest ich uprzednia znajomość, konieczna do sformułowania przesłanek wartościujących. Zatem znajomość rezultatów badań jest warunkiem metodologicznie zasadnego przeprowadzenia samych badań. *Das Wertproblem in den Sozialwissenschaften. Bemerkungen zu Myrdals neuem Buch*, [w:] „Schweizerische Zeitschrift für Volkswirtschaft und Statistik”, R. 94: 1968, nr 3, s. 336-337.

ludzkich działań. Badania tego rodzaju mogą spełniać rolę demaskatorską, a w wypadku prac Myrdala niewątpliwie takową rolę spełniają. Tym należy tłumaczyć szeroki oddźwięk, jaki wywołują prace Myrdala.

Nie tylko proponowana przez Myrdala metoda osiągania obiektywności budzi wątpliwości, także nieprzekonywające są jego argumenty przemawiające rzekomo za niemożliwością uniknięcia wartościowań w naukach społecznych. Wedle Myrdala wartościowania są nieusuwalne z nauk społecznych, ponieważ bez nich nie byłoby możliwe zainteresowanie jakimkolwiek przedmiotem i ponieważ na nich opiera się każda zasada organizująca fakty, ale obydwa przyczyny są również relewantne w naukach przyrodniczych, zatem również z nauk przyrodniczych, nie byłyby usuwalne wartościowania. Dla zapewnienia im obiektywności należałoby również w nich stosować metodę proponowaną przez Myrdala, ale — jak wiadomo — problem obiektywności w naukach przyrodniczych praktycznie nie istnieje. Obydwa argumenty są również nieprzekonywające z innych względów. Faktem jest, iż każdemu badaniu musi towarzyszyć zainteresowanie przedmiotem badania. Wśród wielu możliwych zainteresowań tym samym przedmiotem można wyróżnić zainteresowanie poznawcze. Ono powoduje, iż dążymy do ustalenia faktów i ich wyjaśnienia. Nie widać powodów, dla których to zainteresowanie, będące warunkiem koniecznym wszelkiego poznania, miałoby jednocześnie być źródłem nieobiektywności poznania. Faktem jest też, iż nauka przedstawia fakty uporządkowane wedle pewnych zasad, ale znowu nie widać powodów, dla których zasady te miałyby zależeć od naszych kapryśnych wartościowań. Należy raczej przyjąć, iż w zasadach tych rzeczywistość jakoś się odzwierciedla. Zresztą gdyby było inaczej, to Myrdal przeczyłby sam sobie. Wszak wedle niego poglądy i wiedza naukowa, jako ich szczególny przypadek, mogą być prawdziwe, czyli w określony sposób zgodne z rzeczywistością. Gdyby natomiast struktura naszej wiedzy zależała od wartościowań, to nie można by do niej stosować kryterium prawdy.

Nieprzekonywające jest również twierdzenie Myrdala, iż wartościowania do nauk społecznych przemycane są w pojęciach, które zawsze w naukach społecznych muszą mieć charakter pojęć wartościujących. Przede wszystkim nie wiadomo, co Myrdal rozumie przez pojęcie wartościujące, i czy w ogóle istnieją pojęcia niewartościujące. Przytaczane przez Myrdala pojęcia wartościujące jako przykłady — harmonia, równowaga, organizacja — są również stosowane w naukach przyrodniczych. Zatem należałoby przypuszczać, iż przemycają one również do nauk przyrodniczych wartościowania. Jeśli przez przemycanie wartościowań rozumieć tylko wywoływanie przez pojęcia pozytywnego lub negatywnego skojarzenia, jak to zdaje się miejscami pojmować Myrdal, to rzeczywiście wiele pojęć nauk społecznych, a także przyrodniczych, ma charakter wartościujący. Ale w innym miejscu powiada, iż np. pojęcia harmonii, równowagi mają dlatego charakter wartościujący, ponieważ mówiąc o pewnej sytuacji społecznej, iż jest harmonijna lub pozostaje w równowadze, jednocześnie stwierdzamy, iż została osiągnięta pewna forma idealna w dziedzinie „szczęścia indywidualnego” lub „dobra ogółu”. Nie sądzę, aby twierdząc, iż np. w pewnym okresie w kierownictwie partii nazistowskiej zapanała równowaga sił, jednocześnie twierdzilibyśmy cokolwiek o szczęściu indywidualnym lub dobru ogółu. Nie sądzę też, iż używając do opisu pewnych sytuacji społecznych terminów takich, jak dysharmonia, nieprzystosowanie, brak równowagi, dezorganizacja, jednocześnie ocenia się te sytuacje negatywnie. Np. możemy tłumaczyć dążenia pewnych ludzi do reform społecznych ich nieprzystosowaniem społecznym, ale dążenia tych ludzi mogą być jednocześnie ocenione przez nas pozytywnie.

Ze względu na przedstawione niedostatki argumentacji, podstawowe tezy Myrdala o niemożliwości uniknięcia wartościowania w naukach społecznych i o ukrytych wartościowaniach jako źródłach błędów, nie wydają się być dostatecznie uzasadnione. Natomiast, jak się zdaje, Myrdal trafnie uchwycił pewną powszechną w naukach społecznych praktykę. Oto znaczna część badań podejmowana jest na tzw. zamówienia społeczne. Niekiedy są to po prostu badania zlecone przez pewne instytucje państwowe lub prywatne. Niekiedy zaś impulsem do podjęcia pewnych badań jest uświadomienie sobie przez badacza pewnych problemów społecznych. Obydwa rodzaje prac łączy powód, dla którego zostały podjęte — jest nim chęć zreformowania pewnej, odczuwanej jako niezadowolająca, sytuacji społecznej. Dlatego wyniki takich badań formułuje się często w postaci zaleceń. Jeśli w pracach prezentujących wyniki tego rodzaju badań nie formułuje się jasno celów, którym te badania mają służyć, to można odnieść wrażenie, iż wedle autora pracy jego zalecenia wynikają wyłącznie z twierdzeń o faktach. Co gorsza, badacze sami ulegają niekiedy temu złudzeniu. Niekiedy w badaniach takich zakłada się też milcząco określony rodzaj środków prowadzących do celu, pomijając inne jako niewygodne dla zleceniodawcy. I tak np. w wyniku badań przeprowadzonych w pewnym zakładzie przemysłowym można zalecać zwiększenie dyscypliny pracy. Celem badań było znalezienie sposobu podniesienia wydajności pracy. Środkiem zaś do niego prowadzącym ma być zmniejszenie absencji w drodze zwiększenia dyscypliny. Oczywiście, iż środek został wybrany arbitralnie. Jeżeli to był np. zakład zatrudniający przede wszystkim kobiety, to może należało wybudować raczej żłobek lub przedszkole.

Milczące założenia, co do celów i środków, występują w wielu pracach socjologów. Odczuwają oni bowiem nie tylko potrzebę poznawania, lecz także reformowania społeczeństwa. Oczywiście nie ma istotnych powodów, dla których socjologowie winni się wstrzymywać od udziału w przekształcaniu społeczeństwa. Należy jednak od nich wymagać, aby nie przedstawiali aprobowanych przez nich celów i preferowanych środków jako wywiedzionych z badania rzeczywistości społecznej. Taki sens można też łączyć z dyrektywą Myrdala zalecającą ujawnianie wartościowań, o ile będziemy ją rozumieli mniej uniwersalnie niż to pragnie jej autor.

Gerhard Kloska

TÓTH JÁNOS, *Az Őrségnek népi építészete* (Architektura ludowa w regionie Őrség), wyd. Műszaki könyvkiadó, Budapest 1971, ss. 154, ilustr. 328.

Bogata jest węgierska literatura etnograficzna w zakresie prac poświęconych budownictwu ludowemu. Wynika to z faktu, iż etnografowie węgierscy już w drugiej połowie ubiegłego stulecia przystąpili do poważnych badań nad tym zagadnieniem, a na początku XX w. dołączyli się do nich również architekci. Do grona tych ostatnich należy Tóth János, który w 1971 r. wydał kolejne już opracowanie budownictwa węgierskiego, tym razem dotyczące regionu Őrség. Jest to niewielki obszar kraju nad granicą Jugosławii i Austrii, który od wschodu sąsiaduje z regionem Göcsej¹. Oba regiony posiadają wiele wspólnych cech w ludowym budownictwie.

¹ J. Tóth, *Göcsej népi építészete* (Budownictwo ludowe w regionie Göcsej), Budapest 1965, recenzja: J. Czajkowski, „Polska Sztuka Ludowa”, R. XXII: 1968, nr 3.

Jak wynika z ogólnego wprowadzenia zawartego we wstępie, osadnictwo węgierskie na obszarze Őrség nastąpiło w IX-X wieku. Ludność oparła swój byt na rolnictwie i ekstensywnej hodowli, czego wyrazem — jak pisze autor — były zagrody czworoboczne z zamkniętym podwórzem, wewnątrz którego w zimie trzymano bydło. Zagrody te przypominają nieco okoly znane w Polsce (Krakowskie, Łowickie), chociaż rodzaj i układ pomieszczeń znacznie się różni od tego typu zagród w Polsce. Niekiedy są to dwa rzędy budynków oddzielone wąskim podwórzem zamkniętym z dwu stron.

Pierwszą część pracy poświęcił autor głównie omówieniu kształtów osiedli i form jednostek osadniczych. Do analizy tego zagadnienia posłużyły mu szczegółowe mapy katastralne z lat 1857-1860 oraz starsze mapy z lat 1758 i 1784. Już na pierwszy rzut oka na 25 rycin ilustrujących ten dział, czytelnik orientuje się, że charakterystycznym elementem osadniczym wsi były grupy domów i zabudowań oddzielone jedno od drugich dużymi połaciami uprawnej ziemi. Mamy tu więc prawdopodobnie do czynienia z pierwotnym osadnictwem jednodworczym lub przysiółkowym, co potwierdzałby fakt, iż ten typ osad, zwany „szer”, organizacyjnie wiązał się z wielką rodziną.

Kolejny rozdział pracy to omówienie typologii i rozwoju chałupy. Za punkt wyjściowy bierze autor dom z kuchnią, sienią i komorą, w którym w pierwszej fazie następuje wydzielenie w sieni komory mieszkalnej, a następnie dodanie izby obok kuchni. Dopatruje się przy tym związków z podobnymi chałupami występującymi w budownictwie słoweńskim i styryjskim.

Pokrewny temu typowi był dom złożony z trzech pomieszczeń, tj. izby, kuchni i komory, ale bez komunikacji wewnętrznej. Do każdego z pomieszczeń prowadzi drzwi z zewnątrz. Interesujące w tym wypadku jest funkcjonalne zastosowanie podcieni lub silne wypuszczenie do przodu okapu dachowego zapewniającego ochronę wejść przed opadami atmosferycznymi. Analogie do tego rodzaju budownictwa znane są z terenu Rumunii².

W tym rozdziale autor wraca ponownie do kwestii zagród czworobocznych, analizując ich rozwój, oraz omawia typ zagrody w kształcie litery „L”, w której pod jednym dachem znajdują się pomieszczenia mieszkalne i gospodarcze. Następnie omawia także takie elementy architektoniczne, jak ganki i podcienia oraz rodzaje i rozwój urządzeń ogniowych. Z kolei przechodzi do opisu zdobnictwa i wyróżnia trzy jego rodzaje: dekorację malowaną, rzeźbioną i sztukatorską. Szczególnie interesująca jest dekoracja malarska drewnianych płaszczyzn dachu występujących nad ścianą szczytową. Wśród motywów zdobniczych spotyka się tu elementy geometryczne z klasyczną rozetą cyrkłową wpisaną w koło (którą znajdziemy również na tamtejszych skrzyniach sarkofagowych), roślinno-kwiatowe, mające swój odpowiednik w tzw. węgierskim renesansie, a także zoo- i antropomorficzne. Te ostatnie bywają ryzowane na drewnianych szczytach domów.

Mówiąc o rodzajach dekoracji nie pomija autor również wnętrz mieszkalnych. Opisuje je wprawdzie bardzo krótko, ale daje przegląd ciekawszych mebli o charakterze muzealnym (zydle, ryzowane skrzynie i łóżka, meble malowane oraz piece kaflowe).

Dalszy ciąg pracy stanowi omówienie konstrukcji budynków zarówno mieszkalnych, jak i gospodarczych. Jednym z bardziej interesujących szczegółów jest opis nieznaney w Polsce konstrukcji dachu, która polega na ustawianiu na ścianach

² P. H. Stahl, *Planurile caselor românești țărănești*, [w:] *Studii și comunicări*, Sibiu 1958.

poprzecznych budynku kilku par skrzyżowanych koźłów zastępujących sochy i podtrzymujących ślemię. Na nim zaś leżą normalne krokwie. Jest to panująca forma konstrukcji dachów na opisywanym terenie, chociaż bywają też dachy ze zwykłą konstrukcją sochowo-ślemieniową. Dodajmy od siebie, że sposób umieszczania ślemienia na koźłach nie jest specyfiką węgierską, gdyż znamy go również z południowej Słowacji, Bułgarii, Polesia, a także z niektórych okolic południowych Niemiec³.

W ramach opisu budynków gospodarczych, spośród których autor nie pomija nawet najmniejszych (np. gołębniki), zwraca on szczególną uwagę na spichrze piętrowe, tzw. „kászté” lub „kástu”, które występują też w Austrii i u Słowenów. Charakterystycznymi obiektami dla omawianego terenu są budynki przeznaczone do produkcji i przechowywania win. Są to dwu- lub trójpomieszczeniowe obiekty, w których pierwsze lub drugie pomieszczenie mieści urządzenia do wyrobu win (prasa itd.), ostatnie zaś jest izdebką z piwnicą pod spodem. Pod względem konstrukcyjnym budynki te w zasadzie nie różnią się od mieszkalnych.

Dalszą część pracy (w ramach tego samego rozdziału) poświęcił autor opisowi obiektów sakralnych (kościół, dzwonnice, kapliczki, krzyże) zarówno drewnianych, jak i murowanych.

Tóth János, będąc specjalistą w zakresie muzealnictwa skansenowskiego, korzysta z każdej okazji, by przedstawić w tym zakresie swoje poglądy. Jest on zdania, że ochrony zabytków budownictwa nie należy ograniczać wyłącznie do muzeów skansenowskich, ale objąć nią *in situ* całe wsie lub ich części. Na tle omawianych „skansenów” w Szombathely i Zalaegerszeg śledzi on możliwości zastosowania elementów tradycyjnego budownictwa we współczesnej architekturze.

W zakończeniu książki znajdujemy obszerną bibliografię zagadnienia oraz krótkie (może zbyt krótkie) streszczenia w języku angielskim, niemieckim i rosyjskim.

Książka J. Tótha stanowi niewątpliwie dobry przykład opracowania, którego wartość podnosi bardzo bogata szata ilustracyjna i dobry na ogół układ graficzny. Na wspomnianą szatę ilustracyjną składają się fotografie, rzuty i przekroje budynków, plany zagród i wsi, rysunki detali architektonicznych oraz szereg kolorowych tablic. Podobnie, jak we wcześniej już opublikowanych pracach tego autora, nienaganny jest druk na doskonałym papierze kredowym i wysoki poziom wszystkich ilustracji. Jest to z kolei zasługa wydawnictwa Műszaki Könyvkiadó w Budapeszcie.

Jerzy Czajkowski

ANTONI KUCZYŃSKI, *Syberyjskie szlaki*, Wrocław 1972, ss. 469, ilustr.

Problematyka syberyjska, tak wyraźnie zaznaczona w dziejach etnografii polskiej, również we współczesnej polskiej nauce cieszy się rosnącym zainteresowaniem. Obok Antoniego Kuczyńskiego, z podziwu godną wytrwałością podkreślają-

³ Z. Dmochowski, *Sprawozdanie ze studiów nad poleskim budownictwem drzewnem w r. 1934/35*, „Biuletyn historii sztuki i kultury”, 1935, nr 4, s. 329, ryc. 19; Ch. Vakarelski, *Etnografia Bułgarii*, Wrocław 1965, s. 95; D. Zelenin, *Russische (ostslawische) Volkskunde*, Berlin i Lipsk 1927, s. 268, ryc. 210; J. Mjartan, *Prispevok k študiu ľudoveho staviteľstva a bývania v okrese Vrátle*, „Slovenský Národopis”, 1958, z. 5, rozdz. 4; B. Schier, *Hauslandschaften und Kulturbewegungen im östlichen Mitteleuropa*, Reichenberg 1932, s. 52-53; J. Czajkowski, *Konstrukcja sochowo-ślemieniowa w budownictwie wiejskim na terenie Polski*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie”, t. IV: 1972.

cego swymi licznymi publikacjami wagę zagadnień syberyjskich, piszą o nich w okresie powojennym także W. Armon, T. Chodzidło, językoznawca S. Kałużyński oraz religioznawca H. Swienko. Większość prac omawia wkład Polaków w poznanie kultury ludów syberyjskich w okresie sprzed I wojny światowej, należy zatem do studiów z zakresu historii nauki. Prace te winny stanowić przygotowanie i zachętę do podjęcia, po trwającej ponad pół wieku przerwie, terenowych badań etnograficznych na obszarach syberyjskich. Luki tej nie zapełnił Stanisław Urbańczyk, jedyny etnograf polski prowadzący w ostatnich latach badania terenowe nad Buriatami. Rozwijająca się współpraca etnografów krajów socjalistycznych zapewne stworzy już wkrótce warunki do zainicjowania takich badań.

Książka A. Kuczyńskiego jest pracą popularnonaukową. Zajmuje się zresztą nie tylko dziejami badań etnograficznych. Jej zakres jest szerszy. Informuje czytelnika o udziale Polaków w poznaniu zarówno ziemi, jak i ludów syberyjskich oraz ich kultury. Obok danych o badaniach etnograficznych dostarcza ponadto wiadomości o materiałach i badaniach antropologicznych, językoznawczych, geologicznych, geograficznych oraz zoologicznych i botanicznych. Na zdecydowaną dominację w tej książce problematyki etnograficznej, obok profesji i zainteresowań autora, wpłynęło znaczenie materiałów i studiów nad kulturą ludów tubylczych w całości kształcie naukowych badań Polaków na terenie Syberii.

Wstęp książki zawiera informacje o zakresie pracy, a także wykorzystanych źródłach. Autor dokonał selekcji bogatej literatury przedmiotu, selekcji podporządkowanej celowi pracy, jakim jest przedstawienie historii gromadzenia materiałów o wartościach naukowych i badań naukowych Polaków na Syberii. Jednocześnie wskazuje na niewykorzystane dla tematu, a niezwykle cenne źródła znajdujące się w archiwach radzieckich. Podkreśla znaczenie problematyki syberyjskiej nie tylko z racji powiązań Syberii z losami wielu Polaków w przeszłości, ale również ze względu na jej współczesną rolę terenu nadzwyczaj rozległego, bogatego w zasoby surowcowe i gwałtownie się rozwijającego.

Rozdział pierwszy *Syberia w czasie i przestrzeni* przynosi podstawowe wiadomości o historii, ludach syberyjskich i ich kulturze oraz środowisku geograficznym, niezbędne dla zrozumienia warunków działania i przedmiotu zainteresowań polskich badaczy. Dowiadujemy się więc o podboju i kolonizacji tych ziem przez Rosję, przy czym utrwalenie panowania na terenie Zachodniej Syberii w okresie po śmierci Jermaka nie było już dziełem „księstwa moskiewskiego”, jak pisze autor (s. 32), a moskiewskiego państwa. Losy ludów tubylczych, eksploatowanych i wyniszczanych w kolonialnych warunkach narzucanych przez carat, przeciwstawiono radykalnie nowej ich sytuacji w ramach socjalistycznego państwa. Kulturę tych ludów w jej tradycyjnej postaci scharakteryzowano posługując się obszernymi fragmentami relacji, z których jedynie najstarsza, Kamieńskiego-Dłuzyka, sięga XVII wieku. Dlatego zaskakuje stwierdzenie zamieszczone w podsumowaniu tej części pracy: „Tak mniej więcej w ogólnych zarysach przedstawiał się układ etniczno-gospodarczy Syberii przed trzystu laty...” (s. 80).

Stanowczo zbyt wiele zarzutów i znaków zapytania można postawić fragmentom tego rozdziału traktującym o problemach etnicznych Syberii. Autor o ludach Syberii pisze zamiennie jako narodowościach lub narodach, nie uwzględniając prób powiązania tych dwóch ostatnich terminów z etapami rozwoju etnicznego. Wprowadza nazwy grup etniczno-językowych: „ugorska” i „samodijska” (s. 82) w formach nieużywanych w nauce polskiej. W naszej literaturze grupy te określamy jako ugryjską i samojezdską. Wymienia sześć grup etniczno-językowych tubylczych ludów Syberii pomijając niezbędną tutaj informację, że grupy te wchodzą w ra-

mach przyjętej klasyfikacji do określonych rodzin. Wśród tureckich ludów Syberii zabrakło Tuwijczyków, zwanych dawniej Sojotami (s. 83). Do Paleoazjatów autor zalicza, wbrew najnowszej literaturze radzieckiej i polskiej, również Eskimosów, Aleutów i Ketów (s. 86-87). W tekście wykładu oraz w indeksie pojawiają się obok siebie takie nazwy etniczne, jak Szorcy i Szorowie, Nanajcy i Nanajowie, Udechejcy i Udechejczycy, bez wyjaśnienia, że wymienione pary nazw dotyczą tych samych ludów. Nie wykorzystano indeksu dla zorientowania czytelnika poprzez odsyłacze, że np. Eweni to lud dawniej nazywany Lamutami. Brak zestawienia nowych i starych nazw etnicznych nie pozwoli czytelnikowi zorientować się, że Giliacy, wśród których przebywał B. Piłsudski, znani są dzisiaj pod nazwą Niwchów, a Goldowie to współcześni Nanajowie. Zarówno podana klasyfikacja grup etnicznych, jak i statystyka etniczna wymagają powołania się na źródło. Rozumiem, że autor nie chciał przeładować bibliografii. Pominięcie w niej pozycji podstawowych, takich jak *Atlas narodow mira* czy *Narody Sibirii* z serii „Narody mira” wydaje się jednak niedopatrzeniem.

Kolejny rozdział „W kręgu tradycji historycznej i pamiętnikarskich relacji” dotyczy już problematyki zasygnalizowanej tytułem książki. Długą listę Polaków piszących o Syberii z autopsji otwiera znane nazwisko A. Kamińskiego-Dłużyka. Równie szeroko przedstawione zostały losy i materiały etnograficzne L. Sienickiego, K. Lubicz-Chojeckiego, J. Kopcia i F. Ciecierskiego. A. Kuczyński, autor monograficznych artykułów o Kamińskim-Dłużyku, Sienickim, Kopciu i Ciecierskim, pisze o okresie do końca XVIII wieku z dużym znawstwem. Stosuje schemat następujący: po omówieniu biografii zesłańca, ze szczególnym omówieniem jego syberyjskiego itinerarium, przytacza obszernie fragmenty pozostawionych relacji i wyrokuje o ich wartości na podstawie znajomości współczesnej nam literatury przedmiotu. Jako komentarz do wypisów z Kamińskiego pojawił się przydługi, przeszło dwustronnicowy, cytat z Frazera. Przy okazji wspomnę o niewątpliwej wadzie książki, jaką jest jej rozwlekłość. Uderza ona zresztą nie tam, gdzie A. Kuczyński drobiazgowo opowiada o faktach lub umieszcza wypisy ze wspomnień podróżników, a tam, gdzie pisze do nich wprowadzenia i komentarze.

Omówienie relacji Polaków z Syberii z okresu późniejszego zawarł autor w rozdziale „Zesłańcze szlaki w pierwszej połowie XIX stulecia”. Po zarysowaniu sytuacji politycznej i kulturalnej na ziemiach polskich oraz ukazaniu związków między polskim ruchem wyzwoleniczym a rosyjskimi rewolucjonistami przedstawia A. Kuczyński długi szereg Polaków przebywających wówczas na Syberii. Wśród nich na szczególną uwagę zasługuje postać J. Kowalewskiego, znakomitego orientalisty, pierwszego naukowca w grupie Polaków piszących o Syberii oraz J. Kobyleckiego, autora książki uznanej za pierwszą polską monografię Syberii.

Następny rozdział „Syberyjskie drogi nauki tułaczey”, już w swym tytule zawiera charakterystykę polskiej eksploracji Syberii w II połowie XIX wieku. Pojawiają się świetne nazwiska badaczy, spośród których wielu ukształtowało swoje naukowe zainteresowania podczas pobytu na Syberii, wnosząc doniosły wkład w poznanie zamieszkujących ją ludów. Obok reprezentantów nauk przyrodniczych: A. Czekanowskiego, J. Czerskiego, B. Dybowskiego, występują badacze kultury ludów tubylczych: W. Sieroszewski, E. Piekarski, A. Szymański, F. Kon. M. Witaszewski, B. Piłsudski i in. Powiązanie większości spośród badaczy-etnografów z rewolucyjnymi ruchami społecznymi i zetknięcie się z ewolucjonistyczną i marksistowską literaturą, przy silnej jednakże presji materiałów terenowych, stworzyło interesujące metodologiczne ramy ich pracy. W rozdziale tym zakwestionować należy, na co zwrócił uwagę W. Armon, twierdzenie o „angielskiej wersji książki” W. Siero-

szewskiego *Dwanaście lat w kraju Jakutów* (s. 429) oraz informację o A. Szymańskim jako autorze „wielkiej pracy pt. *Ziemia jakucka i jej mieszkańcy*, „znajdującej się po dzień dzisiejszy w rękopisie” (s. 345). „Angielska wersja książki” jest 46-stronicowym streszczeniem wybranych rozdziałów pracy z dodanymi uzupełnieniami W. Sieroszewskiego, natomiast odnalezione w Warszawie i Krakowie fragmenty zamierzonej pracy, której Szymański nie zakończył, pozwalają mówić o nim jako o autorze niezrealizowanego wielkiego zamysłu.

Ostatni rozdział, „Śladami badaczy tubylczych kultur Syberii w wieku XX”, obejmuje już badaczy i podróżników z wyboru: J. Talko-Hryniewicz, M. Czaplicką, S. Poniatowskiego i in. Należy dodać, że Ossolineum, wydawca książki, hojnie ją wyposażyło, drukując poza wstępem jeszcze „Od autora”, a także umieszczając „Zestawienie chronologiczne” faktów związanych z omawianym tematem, obszerny „Wykaz źródeł i ważniejszej literatury” oraz „Przypisy”, ponadto indeks nazwisk i nazw geograficznych.

Syberyjskie szlaki A. Kuczyńskiego, praca popularnonaukowa, na skutek wyeksponowania problematyki etnograficznej stały się najszerszą, jak dotąd, próbą całościowego przedstawienia dziejów badań Polaków nad kulturą ludów Syberii. Z tej nie tak częstej dla książek popularnonaukowych funkcji podsumowania wyprzedzającego szczegółowe opracowania naukowe *Syberyjskie szlaki* wywiązują się dobrze dzięki szerokiej wiedzy autora o przedmiocie rozważań i na ogół zachowanej ostrożności w formułowaniu sądów. Książka ta stanowi wartościowe ustalenie dotychczasowego stanu wiedzy i zachęca do wypełnienia luk i pogłębienia badań. Wymienione potknięcia wskazują na konieczność szczególnie troskliwego przygotowania tego typu publikacji, przeznaczonych dla szerokiego kręgu czytelników.

Zbigniew Jasiewicz

WŁODZIMIERZ WINCŁAWSKI, *Przemiany środowiska wychowawczego wsi peryferyjnej. Studium wioski Ciche Górze powiatu nowotarskiego*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, ss. 293.

Studium Wincławskiego uważam za ważną pozycję socjologii wychowania. Ten dział socjologii wyodrębniony już w okresie międzywojennym i posiadający wyraźnie wyodrębniony przedmiot, nie był rozwijany w Polsce Ludowej w zakresie badań nad środowiskiem wiejskim. Okres głębokich przemian społeczno-kulturowych wsi został wręcz zaprzepaszczonej nie tylko zresztą dla socjologii wychowania. Powstałe w tym okresie prace dotyczące kultury wsi, na ogół typu historycznego, okazują małą przydatność jako podbudowa działania. Zawierają niewiele informacji mogących posłużyć do podjęcia konkretnych zabiegów wychowawczych.

Praca Wincławskiego stanowi wyraźny przełom. Określona została jako znajdująca się na „pograniczu kilku dyscyplin, przede wszystkim jednak pedagogiki społecznej, socjologii wychowania oraz socjologii wsi”, a napisana „metodą etnograficzną”¹. To zastosowanie nazw różnych nauk może wydawać się zbędne. Jest to jednak niewątpliwie wyraz dążeń integracyjnych w obrębie nauk społecznych przeciwstawiających się zbyt daleko idącej specjalizacji. Trzeba zarazem przyznać, że analiza procesu wychowania i całości środowiska wychowawczego nie jest

¹ Z. T. Wierzbicki, *Przedmowa* do omawianej pracy, s. III.

możliwa bez zintegrowanego podejścia. Wychowanie jest soczewką skupiającą szeregi działań społecznych środowiska wiejskiego.

Terenem badań była wieś Ciche Górne w powiecie nowotarskim. Studium jest monografią całościową z problemem wiodącym, który wyznacza pewien kąt widzenia. W tym przypadku były to zagadnienia środowiska wychowawczego, którego zmiany autor prześledził w przedziale czasowym od 1870 do 1968 r. Układami odniesienia dla oceny etapów przemian są dla autora: stan z roku 1870 i współczesne środowisko wielkomiejskie, jako pewne kontinuum rozwojowe, na tle którego omawia badaną wieś. Winclawski obierając tę zasadniczą opozycję: tradycja — współczesność, poszedł więc inną drogą niż na przykład D. Markowska², usiłująca wyraźnie określić cezury czasowe przemian rodziny w środowisku wiejskim. Zakres pracy jest szeroki, wydawałoby się za szeroki jak na jej rozmiary. Autor jednak, jak podkreśla w przedmowie Z. T. Wierzbicki, uniknął niebezpieczeństw powierzchowności docierając do wszystkich istotnych problemów.

Studium składa się z dwu części, w których autor omawia: 1 — naturalne środowisko wychowawcze (rodzina i społeczność lokalna) oraz 2 — intencjonalne środowisko wychowawcze (instytucje ponadlokalne).

Przemiany procesu wychowania w rodzinie są skorelowane z przemianami rodziny i jej funkcji. Ciche sklasyfikowane jako wieś peryferyjna³ (wg obliczeń autora wsie takie stanowią około 30%) nie mogło jednak oprzeć się impaktowi kultury masowej i wzorów miejskich. Przemiany charakteru rodziny wiejskiej, omawiane w szeregu współczesnych prac, dają się zaobserwować i tutaj. Są one jednak mniej intensywne niż we wsiach bardziej zurbanizowanych; na linii przyjętego przez autora kontinuum byłoby Ciche bardziej odległe od modelu rodziny wielkomiejskiej, a bliższe modelowi z roku 1870.

Sytuacja przemieszania starego i nowego jest zjawiskiem charakterystycznym, jest pewnym stanem społecznym w badanej wsi. Postawy aktywne, nowe dążenia, wzory, aspiracje, realizowane m. in. w wychowaniu, stoją w sprzeczności z niskim poziomem produkcji rolnej. Sprzeczność ta jest czynnikiem zakłócającym linię przemian, lecz jej nie hamującym. Proces wyodrębniania się jednostki z rodzinnego zespołu roboczego, „wyodrębniania człowieka z gospodarstwa”⁴ jest zjawiskiem postępującym. Przystosowanie się do nowej sytuacji i próby jej przewyciężenia wytworzyły nowy typ osobowości przeciwstawny „człowiekowi-nawykowcowi”, charakterystycznym dla wsi tradycyjnej, a mianowicie typ „człowieka-innowatora”.

Wyodrębnienie się człowieka z gospodarstwa oraz wzrastająca autonomizacja rozbija harmonijność i wewnętrzną spójność wychowania tradycyjnego: oddzielono je od pracy. Wychowanie zostało podzielone (a przynajmniej jest to tendencja nasilająca się w Cichem) na dwa odrębne procesy: przygotowanie zawodowe i kształtowanie osobowości. I tu zwraca uwagę Winclawski na istotne czynniki kształtujące osobowość dziecka, jak autorytet rodzicielski, charakter pracy produkcyjnej i styl życia w rodzinnej zagrodzie. Wyodrębnienie ich wydaje się istotne chociażby ze względu na niedoceniające ich przez współczesną politykę społeczno-wychowawczą.

Wychowanie w kolektywach pełni według autora mniejszą rolę. O ile jeszcze klasa szkolna jako grupa celowa spełnia pewne funkcje wychowawcze, to sponta-

² W pracy *Rodzina w środowisku wiejskim*, Kraków 1964, ss. 214.

³ Cechą charakterystyczną wsi „peryferyjnej” jest jej peryferyjne usytuowanie względem miast, ośrodków przemysłowych i wsi o funkcjach usługowych.

⁴ Winclawski, *Przemiany środowiska...*, s. 5.

niczne dziecięce grupy rówieśnicze cechuje brak oddziaływania socjalizacyjnego i niski stopień oddziaływania więziotwórczego. Skierowanie więc uwagi na rodzinę, jako główną instytucję kształtującą osobowość, powinno wskazać kierunek polityce wychowawczej.

Wzrost wychowawczego znaczenia rodziny idzie w parze ze spadkiem adaptacyjno-korektywnych funkcji grupy lokalnej w Cichem. Należy sądzić, że obecny kierunek społecznych przemian wsi związany jest ze spadkiem znaczenia i dezintegracją grupy lokalnej rekompensowanymi wzrostem znaczenia rodziny, czyli że lokalna społeczność wiejska staje się grupą autonomizujących się rodzin, w których odbywa się decydująca część procesu wychowania.

Jednym z problemów poruszanych w związku z ucieczką młodych ze wsi jest problem czasu wolnego i sposobu jego spędzania. Dzieci z Cichego widzą go w marzeniach jako czas wypełniony bierną konsumpcją. Należy — sądzę — postawić sobie pytanie, czy dość powszechny model biernego uczestnictwa w kulturze nie jest przypadkiem pragnieniem odpoczynku od nadmiaru obowiązków? Przemęczenie pracą nie sprzyja aktywności społecznej jednostki.

Równie interesująca jest część studium poświęcona ponadlokalnym instytucjom wychowawczym. Opisywany w pracach socjologicznych konflikt między szkołą a wsią wystąpił tu po 1900 r. Konflikt ten istnieje zresztą w dalszym ciągu, co przejawia się w niskiej frekwencji szkolnej w okresie nasilenia prac polowych, niezbyt wysokiej sprawności nauczania, w małym procesie (20%) uczniów kontynuujących naukę w szkołach ponadpodstawowych. Wzrost oceny wykształcenia jest jednak wyraźny. Wyłom w konfliktowym stosunku do szkoły spowodowały rodziny reemigrantów i, obecnie, chłopów-robotników, dążące do zapewnienia dzieciom wykształcenia. Czynnikiem decydującym o zmianie stosunku do szkoły był więc kontakt ze światem ponadlokalnym. Szkoła stała się pomostem łączącym z nim i umożliwiającym wyjście ze wsi. Odgórnice narzucona, obca wsi tradycyjnej (por. prace J. Chałasińskiego i W. Szczerby) stała się z czasem instytucją potrzebną i niezbędną. W świetle tych stwierdzeń interesujące byłoby prześledzenie drogi, jaką przeszła szkoła od instytucji obcej i dysharmonicznej w kulturze ludowej do instytucji ważnej i niezbędnej w kształtowaniu drogi oraz celów życiowych młodego pokolenia wsi.

Na koniec chciałbym wrócić jeszcze do problemu metody i technik badawczych. Autor podjął próbę rehabilitacji metody etnograficznej w epoce badań masowych. Jest to niewątpliwie próba udana. W świetle doświadczeń etnografii jest to jednak wyważaniem drzwi otwartych.

Pewne wątpliwości budzi też nie tyle podstawowa technika badawcza — obserwacja uczestnicząca ukryta, ile jej ocena. Wydaje się, że charakter uzyskanych informacji nie wymagał aż tak zakamuflowanej i konspiracyjnej metody. Sam autor przyznaje, że pełnienie obowiązków kierownika szkoły nieraz kolidowało z prowadzonymi badaniami, a ich ukończenie było możliwe dzięki zwolnieniu z części obowiązków oraz pomocy stypendialnej PAN-u. Pewne zdziwienie musi więc budzić apel Z. T. Wierzbickiego do nauczycieli wiejskich o kontynuowanie pracy Winclawskiego i zbieranie w naukowy sposób materiału empirycznego. Sam apel i jego ton zbyt przypominają podobne wezwania z przełomu XIX i XX wieku. Wiś tymczasem domaga się nauczyciela — rzetelnego fachowca, profesjonala — jak pisze Winclawski — doskonalącego się w swej pracy, zwłaszcza w pracy w środowisku wiejskim. Prace takie, jak Winclawskiego, winny być raczej pomocą niż jednym z celów nauczycieli pracujących na wsi.

Studium Winclawskiego wskazuje ważny kierunek badań naukom społecznym.

Jest to jednocześnie próba korekty stanowiska pedagogiki. Wskazuje bowiem inny kierunek oddziaływań wychowawczych: od poznania środowiska do pedagogiki, a nie na odwrót. Należałoby sobie życzyć, by praca ta stała się obowiązkową lekturą nauczycieli przygotowujących się do pracy w takim środowisku, jak wieś „peryferyjna”.

Recenzowana praca budzi wiele smutnych refleksji. W świetle danych z Cichego oderwane od życia wydają się nawoływania pedagogów o osobny kąt czy osobne posłanie dla dziecka. Jakże inaczej niż w postulatach pedagogów przedstawia się też problem równych szans i równego startu życiowego dla dzieci. Uważam tę książkę za wyzwanie rzucone pedagogom, działaczom politycznym i społeczno-kulturalnym. Szkoda, że ukazała się w tak małym nakładzie, co praktycznie nie pozwoli jej wyjść poza środowisko naukowe. Należałoby sobie życzyć, aby praca Winławskiego zrobiła dobry początek nowego etapu rozwoju socjologii wychowania w Polsce.

Leon Grela

BUDOWNICTWO LUDOWE OPOLSZCZYZNY, tekst: E. Gil, S. Pilarski; fotografie: S. Bronicz (3), E. Gil (28), M. Kurek (1), J. Michałowski (5); opracowanie graficzne: Z. Jasińska; Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne, Kraków 1970, s. nlb. 50.

Wszelkie dotychczasowe dokonania wydawnicze Muzeum Wsi Opolskiej ukierunkowane są na popularyzację działalności tej placówki w zakresie stanu zaawansowania prac inwentaryzacyjnych i konserwatorskich oraz przybliżenia etnograficznej problematyki regionu miejscowemu społeczeństwu. Trzeci z kolei folder poświęcony jest budownictwu ludowemu Śląska Opolskiego¹, a treść jego oprowadza czytelnika po wielu rejonach tej ziemi, gdzie do naszych dni zachowały się „drewniane pomniki” miejscowej architektury. W ich zespole występują budynki mieszkalne, obiekty gospodarcze — stodoły, spichlerze, chlewy, piwnice, olejarnie oraz budownictwo sakralne. Oprócz starannie dobranych zdjęć zaprezentowano w folderze rozplanowanie wnętrz poszczególnych obiektów oraz pokazano nieco detali architektonicznych. Tekst prezentuje natomiast najistotniejsze wiadomości historyczne oraz społeczno-gospodarcze, które dotyczą pierwocin budownictwa drewnianego na tych obszarach. Nie pominięto w nim także omówienia pierwszoplanowych cech poszczególnych rodzajów budynków. W odniesieniu do pomieszczeń mieszkalnych tworzą je dwuspadowe dachy krokwiowe, zrębowe ściany i dwutraktowe rozplanowania wnętrza z sienią usytuowaną centralnie, dzielącą budynek na dwie izby i dwie komory. Jedną część chałupy zajmował gospodarz, drugą natomiast przeznaczano dla *wycużników* — rodziców będących na utrzymaniu dzieci po zrzeczeniu się majątku. Występowały także budynki jednotraktowe, w których po jednej stronie sieni znajdowała się izba, po drugiej zaś izba i komora. W budynkach tych częste było połączenie pod jednym dachem pomieszczeń mieszkalnych i gospodarczych. Opisy te uzupełnione są fotografiami obiektów zachowanych w terenie, z których część zostanie przeniesiona do skansenu.

W podobny sposób potraktowano opisy budynków gospodarczych wymieniając jedynie najistotniejsze cechy ich konstrukcji. Dopelnieniem tego opisu są także fotografie, które w tego rodzaju popularnych wydawnictwach odgrywają większą rolę od tekstu. Dokładna metryka umieszczona pod każdą z ilustracji czyni całość

¹ Tytuły dwu poprzednich folderów: *Spichlerze Opolszczyzny*, Kraków 1967; *Wiatraki i młyny wodne Opolszczyzny*, Kraków 1969.

folderu przystępną i zrozumiałą dla nieprofesjonalistów. Z obiektów architektury sakralnej zaprezentowano 5 kościołów. Najstarszy z nich zbudowany został około 1518 roku (Olesno), inne natomiast są zaledwie nieco młodsze. Architektura sakralna Opolszczyzny wykształciła się na gruncie rozwiniętego już budownictwa świeckiego. Uwidacznia się to na przykładzie szeregu cech wspólnych, zwłaszcza w konstrukcji, materiale budowlanym i zdobnictwie. Przy wznoszeniu tych budowli pracowali bowiem ci sami majstrowie śląscy lub ich uczniowie, którzy budowali budynki mieszkalne i gospodarcze. W sumie jest to architektura zrodzona z miejscowych tradycji, które dopiero w końcowych latach XIX stulecia zaczęły powoli zanikać. Spowodowane to zostało licznymi względami ekonomiczno-społecznymi, o których tylko mimochodem wspominają autorzy. Podobnie jak w wydawnictwach poprzednich tego typu, również i tutaj zapomnieli oni o zaprezentowaniu mapy Opolszczyzny ze wskazaniem na niej obiektów udostępnionych w folderze, który i w takiej formie spełnia swą rolę popularyzatorską.

Antoni Kuczyński

LEKSIKA POLESJA U PRASTORY I CZASIE, Mińsk 1971, ss. 212, nrb. 3 (w tekście mapy).

Trzecią z kolei pracą zbiorową z dialektologii Polesia wydaną w ciągu ostatnich paru lat jest *Leksika Polesja u prastory i czasie*, opracowana przez białoruski zespół naukowy Instytutu Językoznawstwa Akademii Nauk w Mińsku¹. Zarówno dwie prace poprzednie, jak też niniejsza, prezentując głównie materiał językowy, a także archeologiczny, zmierzają do wyjaśnienia na szerokim tle porównawczym słowiańsko-bałtyckim roli Polesia w kształtowaniu się Słowiańszczyzny, a także późniejszych migracji ludów słowiańskich i niesłowiańskich przez tereny Polesia. Zagadnienie to nie powinno być przecież obojętne etnografom. Dodajmy też, że etymologiczna analiza materiału językowego, jaki przedstawiają autorzy, może nasunąć etnografowi wiele cennych spostrzeżeń.

W omawianej tu pracy zespół lingwistów białoruskich w składzie: G. F. Wiesztort, L. T. Wygonnaja, J. J. Łuczyc-Fiedorec i W. U. Martynow, podjęła ambitne zadanie naświetlenia podobieństw i różnic leksykalnych pomiędzy trzema zasadniczymi częściami Polesia na tle ogólnosłowiańskim z uwzględnieniem procesów etnicznych, jakie zachodziły na tych ziemiach w przeszłości. Południowe Polesie to teren wpływów irańskich, wschód, a z czasem północ — obszar wpływów bałtyckich, zachód natomiast zajmowali Słowianie, którzy po wędrówkach Gotów posuwają się wraz z Irańczykami, Hunami i Bułgarami nadwołżańskimi na południe, a część ich na Polesiu żyje w symbiozie z Jaćwingami, którzy na zachód sięgają w głąb Mazowsza. Badając wybrany materiał leksykalny, autorzy niekiedy łączą Polesie zachodnie z Mazowszem jako obszar wspólnych infiltracji jaćwieskich. Prypekkie Polesie podzielone zostało na trzy areale leksykalne: zachodni, centralny i wschodni, przy czym podobieństw słownikowych jest więcej między arealem centralno-wschodnim niż centralno-zachodnim, co pozwala na wydzielenie dwóch zasadniczych zespołów: zachodniego i centralno-wschodniego. Podział ten powstał w wyniku późniejszego zasiedlenia wschodniej rubieży Polesia przez Słowian. Ta

¹ Por. *Leksika Polesja*, Moskwa 1968 (rec. A. Bednarczuk, „Etnografia Polska”, t. 14: 1970, s. 293-296); *Polesje*, Moskwa 1968 (rec. w druku).

część Polesia była pierwotnie zamieszkiwana przez Bałtów (którzy istnieli tam prawdopodobnie do VIII wieku) i długo jeszcze zachowała swój bałtycki charakter.

Autorzy zbadali około 500 podstawowych leksemów i wyrazów od nich pochodnych. Rozpatrują oni grupy nazw związanych z rolnictwem: nieużytki rolne (*hora, pustavina, kurhan, murava*), odlóg, ugór wraz z bliższymi określeniami jego części (*obłoh, zloh, pereabłoh, calina*), żleb, pierwsza zaorana bruzda (poprzeczna i podłużna), zboża i ich plonujące części, choroby zbóż, oczyszczanie ziarna od plew, rodzaje plew, młocka ręczna i mechaniczna, dalej nazwy posiłków spożywanych w ciągu dnia (*snedanne — zajutrak, obed — połudzeń, vjačera*), kasz, przetworów mlecznych, pieczywa, tłuszczów i zup (*juška, rosol, kvas, boršč*), a poza tym nazwy pomieszczeń mieszkalnych (*kureń, chiža, kuča, izba, dom, chram*), zabudowań gospodarczych itp.

Słownictwo Polesia w odniesieniu do przedstawionych wyżej działów jest niezwykle bogate, jedno pojęcie może posiadać od kilku do kilkudziesięciu nazw, np. na określenie nieużytków rolnych istnieje 51 terminów, pierwsza zaorana bruzda ma ich 30, a poprzecznie zorana bruzda 25; czynność oczyszczania ziarna od plew posiada 17 określeń itp. Dla większości tych grup leksykalnych wykreślono mapki zasięgu poszczególnych odmian semantycznych. Wszystkie one mają odpowiedniki w pozostałych językach słowiańskich i dają się sprowadzić do odpowiednich form prasłowiańskich, a niekiedy także do form praindoeuropejskich. Wiele zostało zapożyczonych z języka gockiego, irańskich i greki. Trudno na łamach skróտowego omówienia wgłębnić się w etymologię poszczególnych słów, a przecież jest ona wielką pomocą dla etnografów w dociekaniu treści kulturowych poszczególnych nazw. Przytoczmy dla przykładu synonimiczne zakresy pojęcia 'las', 'chata', 'kasza-krupy'.

Słowianie mają wiele leksemów na określenie lasu: *borъ, gora, gaъ, xvostja, xvoja, šuma* i inne. Na wschodnim Polesiu las sosnowy nazywa się *chwoja*, a *sosna* nazywa się tam tylko bardzo stare iglaste drzewa z naturalnymi pęknięciami. Takie drzewa określa się jako sosnowate. Autorzy przywodzą tu paralele słowiańsko-bałtyckie: prasłowiańskie *sosna* podobnie jak litewskie *šaša* oznaczało zapewne 'na-rośl, krostę', a więc coś na podobieństwo starczej, chropowatej kory drzew iglastych. Pozostałe nazwy lasu mają źródłosłów słowiański, a niektóre nawet północno-indoeuropejski, jak *xvostja* i *boъ*. Najstarszy zasięg ma słowo *lēs* i pochodne, obejmuje ono całą Słowiańszczyznę wschodnią i zachodnią. Słowo to ma też szeroki zakres znaczeniowy. Na Polesiu ma znaczenie lasu liściastego, podczas gdy w areale serbochorwackim i panońskim oznacza materiał drzewny. Na południu Słowiańszczyzny na oznaczenie lasu występuje *gora*. Za starożytnością tej nazwy przemawia litewskie *giria*, łotewskie *dzira* i pruskie *garian* 'drzewa'. Prasłowiańskie słowo *gvozb* na południu oznacza las w górach, podczas gdy na Polesiu jest to gęsty las wśród błot. Słowo *gaъ* (tak jak rosyjskie *roščа*, które powstało od prasłow. *orsti* 'rósć') ma znaczenie młodego, rosnącego lasu, bo i prasłowiańskie *gaiti* oznaczało 'rósć, wyrastać'. Inny prasłowiański wyraz *xvorsъ* zachował się w polskim *chrust*, słowieńskim i serbochorwackim *hrast* i został zapożyczony do węgierskiego (*haraszt*), ma on odpowiedniki w niemieckim *Horst* 'kępa drzew' i staroangielskim *hyrst* 'zarośla', sięga więc epoki indoeuropejskiej.

Leksem *chata* w znaczeniu dom mieszkalny używany jest poza Polesiem na zachodzie i południu rosyjskiego terytorium językowego. Na Podolu natomiast *chata* oznacza mogiłę, a na określenie wiejskiego domu mieszkalnego używa się tam nazwy *kuriń*, zaś na ruskim Zakarpaciu *chiža* i *kuča*. Polskie *chata* ma znaczenie starego, ubogiego domu o jednej izbie. Wyraz ten ma dawne pochodzenie na wschód

od Wisły, a w języku ogólnopolskim zjawia się dość późno, bo dopiero w XVIII wieku, i jest zapożyczeniem wschodniosłowiańskim. Chata nie występuje u Słowian południowych, ma ona zasięg wyraźnie centralnosłowiański. Uczeni przyjmują, że rozpowszechnił się on u Słowian wschodnich już po odłączeniu się Słowian południowych. Wschodniosłowiański zasięg chaty po linię Wisły nasuwa przypuszczenie, że jest to słowo zapożyczone z języka gockiego, gdzie *hebjo* oznacza pomieszczenie; może to być jednak również pożyczka irańska.

Przejdźmy do omówienia powszechnego pożywienia Słowian, jakim były kasze. Nazwom potraw przygotowywanym z kasz na Polesiu odpowiadają następujące leksemy: *kaša*, *grušča*, *kucca*, *koława*, *gruca* i *pšeno*. Obrzędowa potrawa wigilijna *kucca* (polskie kresowe *kutia*, *kucja*) ma źródłosłów grecki i pochodzi od słowa *kokkos* 'ziarno'. Podobnie rzecz ma się z *koławą* (rosyjskie i ukraińskie *koływo*), która jest też obrzędowym jadem (kasza z pszenicy z rodzynkami) i pochodzi od słowa greckiego *kollyvon* o tym samym znaczeniu. *Gruca* to kasza sporządzana z niedojrzałego ziarna, nazwę tę zapożyczono z niemieckiego *Grütze* 'tłuczony jęczmień'. Prasłowiańskie *gostja* i *pšeno* 'ziarno jaglane, potrawa z krup jaglanych' zachowały się we wszystkich językach słowiańskich. Również kaszę można uznać za potrawę prasłowiańską, bo znana jest jako potrawa z krup w większości języków słowiańskich.

Autorzy białoruscy podjęli niezwykle ambitną pracę. Na podstawie wybranego słownictwa z niektórych dziedzin kultury materialnej Polesia dokumentują oni więc tego regionu z całą Słowiańszczyzną, podkreślając dzisiejszą jego archaiczność na tym tle. W wyjaśnieniu poszczególnych wyrazów często uciekają się do porównań z językami bałtyckimi i indoeuropejskimi. Aby wyjaśnić, na czym polega archaiczność kulturowo-językowa Polesia, autorzy badają zbieżności leksykalne między Polesiem a odległymi dialektami słowiańskimi, np. łużyckimi, słoweńskimi czy macedońskimi. Brak lub zanik podobnych leksemów w centrum, np. w polskim czy w czeskim, przemawia za dawnością słów, które przetrwały na peryferiach Słowiańszczyzny. Jakkolwiek Polesie jest kulturowo i językowo archaiczne, to nie jest ono najdalejszą wschodnią peryferią Słowiańszczyzny, należałoby może w większym stopniu uwzględnić dialekty rosyjskie, zwłaszcza archaiczne północne. Spośród zapożyczeń obcych nie wzięto pod uwagę wpływów fińskich. Jako sławiści jednak wykazali autorzy dużą erudycję i dobrą znajomość faktów porównawczych. Dla etnografów interesujących się kulturą Słowian *Leksika Polesja u prastory i czasye* jest bardzo cenną pozycją.

Alicja Bednarczuk

E. B. WADECKAJA, *Drewnie idoly Jeniseja*, Leningrad 1967, ss. 77, ryc. 22, tabl. 22.

Na rozległych obszarach stepów ciągnących się w okolicach środkowego Jeniseju leży kotlina minusińska. Jeszcze dzisiaj gęszcze lasów i tajg nadają jej w wielu rejonach niemal pierwotny wygląd. To właśnie tutaj stoją kamienne posągi ze stylizowanymi rysunkami twarzy ludzkich i ornamentami zoomorficznymi. Te „kamienne pomniki przeszłości” oraz ich ornamentyka intrygowały od lat wielu badaczy i podróżników. Informacje o nich występują w relacjach osiemnastowiecznych autorów, którzy zawędrowali w te odległe strony — np. D. G. Messerschmidt,

F. I. Strahlenberg, P. S. Pallas, I. G. Gmelin i inni, a wśród nich Polak — zesła-
nec na Sybir po powstaniu kościuszkowskim (1794) J. Kopeć¹.

Z czasem jednak zdziwienie z powodu stojących samotnie w stepach posągów zaczęło przeradzać się w systematyczne badania naukowe, zapoczątkowane jeszcze w XIX stuleciu pod mecenatem Muzeum Krajoznawczego w Minusińsku. W końcowych latach XIX stulecia i w początkach XX gromadzeniem materiału zabytkowego na drodze wykopalisk zajmowali się amatorzy-krajoznawcy, którzy w badaniach tych nie wyszli poza opis uzyskanego inwentarza kulturowego. Nie potrafili też powiązać w logiczne ciągi materiału archeologicznego z antropologicznym i etnograficznym. Stąd też wyjaśnienie chronologii i genezy kamiennych posągów znad Jeniseju było niezmiernie trudne. Ostatnie badania nad tą problematyką dowiodły, że dolina środkowego Jeniseju otoczona ze wszystkich stron górami: Kuźnieckim Ałatau, Ałtajem i Sajanami, była zasiedlona przez człowieka już w epoce górnego paleolitu, kiedy kształtowały się stosunki wspólnoty pierwotnej. W procesie powolnego rozwoju od paleolitu do neolitu, do epoki brązu i okresu opanowania umiejętności obróbki żelaza uległy zmianom stosunki społeczne wśród ludności kotliny minusińskiej: matriarchat ustąpił patriarchatowi, natomiast w miejsce pierwotnej hodowli pasterskiej przysła hodowla koczownicza.

Oprócz wymienionej powyżej problematyki związanej z historią badań „kamiennych pomników” recenzowana książka omawia symbolikę określonych ornamentów, ich chronologię i funkcję. Odnośnie do funkcji to E. B. Wadekaja wyjaśnia, że posągów tych nie należy łączyć z obrzędkiem pogrzebowym. Są one bowiem egzotyczną, jak na warunki syberyjskie, formą powszechnego — dla mieszkających w dolinie środkowego Jeniseju plemion tubylczych — zjednywania sobie przyjaźni różnego rodzaju duchów przyrody. Jeśli więc owi tubylcy stawiali posąg, to jedynie w celu osiągnięcia określonej korzyści: np. wyleczenia z choroby, zabezpieczenia pomyślnych łowów, ochrony stada itp. Analogiczne zwyczaje spotkać można u innych ludów Syberii, jedynie forma idoli była nie tak wielka. Teleuci, Szorcy i Kumandyncy z północnego Ałtaju figurki takie sporządzali z drzewa lub trawy, natomiast u Eskimosów z kontynentu amerykańskiego maleńkie steatytowe posąжки służące za zabawki dla dzieci posiadały także swoją magiczną funkcję.

Omówienie pracy byłoby niepełne, gdyby nie wspomnieć o ilustracjach, z których przede wszystkim topografie obiektów zestawione na 22 tablicach dają względnie poprawne wyobrażenie o formie i ornamentyce, bardzo zresztą zróżnicowanej. Tę krótką rozprawkę o osobliwych „pomnikach przeszłości” przypominających niejednokrotnie posągi z Wysp Wielkanocnych kończy skrótowe omówienie poszczególnych jej rozdziałów w języku francuskim.

Antoni Kuczyński

KSIĄŻKI NADESŁANE

Kinżałow R. W., *Kultura driewnich Maja*, Izdatielstwo „Nauka”, Leningrad 1971, ss. 362, ilustr. czarno-białe w tekście.

Monografia znanego radzieckiego amerykanisty poświęcona charakterystyce kul-

¹ Analizę realiów etnograficznych zawartych w *Dzienniku podróży* J. Kopcia przeprowadził A. Kuczyński w artykule: *Wkład polskich podróżników do historii etnografii. Relacje Józefa Kopcia o ludach Syberii*, „Etnografia Polska”, t. 13: 1969, z. 1.

tury Majów. Autor omawia w kolejności: źródła i historię badań, gospodarkę i kulturę materialną, niektóre problemy struktury społecznej, wiedzę naukową, architekturę i sztukę, literaturę, taniec i muzykę oraz wyobrażenia religijne. Praca oparta na liczącej ponad tysiąc pozycji literaturze przedmiotu jest dobrym kompendium wiedzy o kulturze uważanej za jedną z wiodących w procesie rozwoju cywilizacji mezoamerykańskich. Uzupełnienie tekstu stanowią liczne ilustracje, plany oraz indeksy.

R. T.

Indyjska kultura i buddyzm. Sbornik statiej pamiaty akadiemika F. I. Szczerbatskogo, Izdatielstwo „Nauka”, Moskwa 1972, ss. 277.

Księga poświęcona pamięci rosyjskiego orientalisty, znawcy buddyzmu, składa się z dwóch części: pierwsza to referaty wygłoszone na sesji z okazji 100-lecia urodzin Szczerbatskiego, druga to artykuły tematycznie związane z dziedziną jego zainteresowań. Zbiór zawiera prace z zakresu językoznawstwa, historii literatury, etnografii i religioznawstwa. *Staroindyjskie systemy numeracji*, *Struktura niektórych cejlońskich rytuałów i mitów* (w związku z kultem drzew), *Buddyzm i środowiskowa cywilizacja*, *O rozwoju endogamii u staroindyjskich Varnów* — to tylko niektóre z interesujących tytułów tego wydawnictwa.

R. T.

Siemiotika i iskusstwomietria, Izdatielstwo „Mir”, Moskwa 1972, ss. 362.

Zbiór artykułów i fragmentów większych prac francuskich, amerykańskich, niemieckich, szwedzkich, polskich i czechosłowackich uczonych, których cechą wspólną jest badanie różnych dziedzin kultury przy zastosowaniu aparatury badawczej nauk ścisłych. Książka składa się z trzech części tematycznych: 1. Kultura jako system (C. Lévi-Strauss, V. W. Turner), 2. Sztuka i modelowanie (m.in. R. Jacobson, M. Schapiro), 3. Badania wrażliwości estetycznej (m.in. C. E. Osgood, G. J. Suci i P. H. Tanenbaum, W. E. Simmat). Celem edytorów było uzupełnienie wiedzy o współczesnych metodach badań humanistycznych.

R. T.

Houtart F., Pin E., *Kościół w godzinie Ameryki Łacińskiej*, Warszawa 1972, ss. 218.

Autorzy książki to profesor uniwersytetu w Louvain, jednocześnie Sekretarz Generalny FERES oraz profesor Gregorianum w Rzymie, zajmujący się analizą socjologicznych problemów w Ameryce Łacińskiej. Praca jest próbą przedstawienia miejsca i roli Kościoła w chwili natężonego rozwoju sytuacji społeczno-politycznej na kontynencie południowoamerykańskim. O wartości książki decydują nie tylko interesujące dane z dziedziny socjologii religii, ale także ocena kierunków przemian i na tym tle próby określenia celów i perspektyw działania Kościoła katolickiego w krajach Trzeciego Świata.

R. T.

Gurewicz A. Ju., *Kategorie średniowiekowej kultury*, Moskwa 1972, ss. 318.

Niebanalna próba ukazania kultury średniowiecznej Europy poprzez analizę wy-

branych kategorii kultury (przestrzeń, czas, praca, prawo, bogactwo, własność). Autor zakłada we wstępie: „Będziemy rozpatrywać, jeśli można się tak wyrazić, nie tylko »tekst«, ale i »słownik« do niego”. Celem pracy jest rekonstrukcja modelu świata funkcjonującego w świadomości średniowiecznego społeczeństwa i uchwycenie dialektyki przemian przez porównanie światopoglądu przedchrześcijańskiego (głównie ludów germańskich) z chrześcijańskimi. Książkę zamyka indeks nazwisk i indeks rzeczowy.

R. T.

Basziliow W. A., *Driewnije ciwilizacji Peru i Boliwii*, Izdatielstwo „Nauka”, Moskwa 1972, ss. 210, ilustr., mapy, tablica.

Praca poświęcona przedinkaskim kulturom w rejonie Centralnych Andów (od X w. p.n.e. do XIV w. n.e.). Na podstawie materiałów archeologicznych autor śledzi procesy powstawania, rozwoju i upadku poszczególnych kultur i ich wzajemne związki. Niektóre z nich łączone są ze znanymi grupami etnicznymi, jak na przykład Aymarami. Dla rekonstrukcji pewnych problemów etnicznych wykorzystuje Basziliow źródła pisane z okresu konkwisty. Praca zawiera duży materiał ilustracyjny i zaopatrzona jest w bogaty wykaz bibliograficzny.

R. T.